WIADOMOŚCI WĘDKARSKIE

MIESIĘCZNIK

ORGAN
Polskiego Związku Wędkarskiego

1950

Nr 6-7

Wiadomości Wędkarskie

Rok VII **CZERWIEC-LIPIEC 1950 ROK** **Nr 6-7**

MIESIĘCZNIK
ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO

MANIFEST LIPCOWY

MOTTO:
„Czego pragną najgoręcej miliony robotników i chłopów, pracowników umysłowych i rzemieślników, uczonych i artystów? Pragną pokoju.

Chcą budować nowe życie, kształcić i wychowywać w radości młode i wyrastające pokolenie budowniczych Polski Socjalistycznej, Polski wymarzonej przez pokolenia polskich rewolucjonistów, przez najlepszych Polaków".

„Pokój zwycięży wojnę. Lud pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów".

(Prezydent B. Bierut: Zadania Partii w walce o nowe kadry" — IV Plenum KC PZPR).

W dniu 22 lipca 1944 r. na małym skrawku ziemi polskiej, wyzwolonym przez Armię Radziecką, powstał Komitet Wyzwolenia Narodowego, który uchwalił historyczny Manifest Lipcowy.

Od dnia ogłoszenia Manifestu Polska Ludowa przeszła długą drogę budownictwa, drogę wielkich osiągnięć.

Tegoroczne Święto Odrodzenia jest dniem obrachunku z tych osiągnięć. A ponieważ osiągnięcia są ogromne, 22 lipca jest dniem radości i wesela.

W dniu tym milionowe masy ludu pracującego miast i wsi manifestować będą swą radość z osiągnięć, swe przywiązanie do Rządu Polski Ludowej i swą wolę kroczenia po drodze, wiodącej do socjalizmu.

Podstawy socjalizmu buduje Plan 6-letni, którego wytyczne ustalił Kongres Zjednoczeniowy PZPR w grudniu 1948 r.

Prezydent B. Bierut, przemawiając na IV Plenum KC PZPR stwierdził:

„Sukcesy produkcyjne, osiągnięte w ciągu roku 1949 i w pierwszych miesiącach 1950 r. oraz rozwój współzawodnictwa pracy, stworzyły podstawę dla śmielszego planowania gospodarki narodowej, i do założenia większego tempa rozwoju, niż to przewidywały wytyczne, uchwalone na Kongresie Zjednoczeniowym".

W oparciu o doświadczenia rozwoju naszego kraju opracowany został nowy, rozszerzony plan 6-letni, zatwierdzony przez V Plenum KC PZPR.

Podstawowym zadaniem Planu jest znaczne podniesienie poziomu sił wytwórczych Polski Ludowej. Realizacja planu podniesie dobrobyt materialny ludności i poziom kulturalny.

W dnu 22 lipca lud pracujący Polski manifestować będzie swą wolę wykonania tego planu, wolę zwiększenia swego wkładu w urzeczywistnienie tych gigantycznych, a jednak realnych zamierzeń.

Walka o plan w rozumieniu mas pracujących Polski Ludowej — to m. in. walka o podniesienie wydajności pracy, o powiększenie norm pracy, o wyższą jakość produkcji, o zwiększenie socjalistycznej dyscypliny pracy, to walka o przedterminowe wykonanie planu, ustalonego na rok 1950, to walka o lepsze i bogatsze plony w spółdzielniach produkcyjnych, to walka o nowe robotnicze i chłopskie kadry.

Zrozumieli to kolejarze z Tarnowskich Gór, ktorzy zainicjowali czyn 22 Lipca, zrozumieli to górnicy, robotnicy z hut, fabryk, członkowie spółdzielni produkcyjnych, pracownicy PGR i POM-ów.

Jesteśmy członkiem wielkiej rodziny narodów socjalistycznych, której przewodzi potężny Związek Radziecki. Każde nasze osiągnięcie wzmacnia obóz socjalizmu, a każde osiągnięcie innego kraju socjalizmu wzmacnia nasz kraj.

Rozrost i wzmocnienie krajów socjalizmu wzmacnia naszą walkę o pokój.

„Pokój zwycięży wojnę. Lud pokrzyżuje zbrodnicze plany imperialistów".

Będziemy uważali za zbrodniarza wojennego ten rząd, który pierwszy zastosuje broń atomową przeciwko jakiemukolwiek krajowi.

ZOBOWIĄZANIE LIPCOWE

W związku z historyczną datą 22 lipca to jest z rocznicą wydania Manifestu P.K.W.N., Koło P.Z.W. Mosina (okręg poznański) zobowiązuje się do podjęcia intensywnej akcji zwalczania kłusownictwa wodnego. Do podjęcia analogicznych zobowiązań Koło Mosina wzywa Okręgi i Koła, zrzeszone w Polskim Związku Wędkarskim.

Wędkarze, zrzeszeni w Kole Mosina, podejmując takie zobowiązanie, zdają sobie sprawę, jakie szkody materialne przynosi kłusownictwo w tak ważnej gałęzi gospodarki narodowej, jaką jest rybactwo. Dlatego Koło Mosina apeluje do całego zrzeszonego wędkarstwa polskiego, ażeby wzięło jak najliczniejszy udział w zwalczaniu kłusownictwa rybnego.

POLSKI
Związek Wędkarski
Koło - Mosina

Prezes

Gospodarz

Sekretarz

V. Prezes

Skarbnik

Rola wędkarstwa w Polsce Ludowej

Spróbujmy zastanowić się nad znaczeniem dokonanych ostatnio zmian w strukturze organizacyjnej wędkarstwa polskiego.

Rybołówstwo znane już było człowiekowi od najdawniejszych czasów. W początkach rozwoju ludzkości było ono jednoznaczne z wędkarstwem. Człowiek pierwotny traktował to zajęcie jako jeden z głównych środków zapewnienia sobie żywności, posługując się przytym między innymi narzędziami — wędką.

Różnice między wędkarstwem a rybactwem zarysowały się w dalszych okresach rozwoju ludzkości, kiedy to wędkarstwo stawało się rozrywką człowieka, natomiast zaopatrzeniem w ryby zajmować się zaczął rybak. Następowało to równolegle z rozwojem cywilizacji, która na tym odcinku przyczyniła się do udoskonalenia narzędzi łowu, czyniąc je co prawda bardziej skomplikowanymi w budowie i obsłudze, lecz pozwalającymi na masowy połów ryb. To ostatecznie zadecydowało o tym, że połów ryb na wędkę stał się jedynie rozrywką, natomiast odławianie ryb przy pomocy innych narzędzi poczęto traktować zawodowo.

Bogactwo wód w owych czasach powodowało, że stosunek rybaków, jak i wędkarzy do środowiska, z którego jedni czerpali środki do życia, drudzy natomiast rozrywkę — był jednostronny. Polegał on wyłącznie na eksploatowaniu naturalnych zasobów wód bez zastanawiania się nad tym, że bogactwa te mogą prędko się wyczerpać przez zakłócenie naturalnej równowagi biologicznej.

Stale postępujący wzrost ilościowy ludności, coraz większa ingerencja człowieka w prawa przyrody, gwałtowny rozwój przemysłu, zachodzące na przestrzeni wieków zmiany warunków ekonomicznych i coraz bardziej postępujące umasowienie odłowów — doprowadziły wreszcie do zubożenia wód, a w wielu wypadkach do zupełnego wyniszczenia rybostanu, co obserwować można w pierwszym rzędzie na cennych gatunkach wód rzecznych.

Stan ten zaobserwowany został i wywołał zaniepokojenie przede wszystkim wśród rybaków, dla których ryba stanowiła zasadnicze źródło utrzymania. Postęp wiedzy oraz poznanie środowiska przyczyniły się do tego, iż rybak począł czynić starania nad zwiększeniem zanikającego rybostanu wód. Sprowadzało się to do przestrzegania czasów i wymiarów ochronnych, do stosowania określonych narzędzi połowu i do normowania ilości ryb jaka mo-

gła być wydobyta z danej powierzchni wód. W miarę poznawania przyrody i rozwoju techniki, stosowano coraz to doskonalsze metody, które w najnowszych czasach polegają na masowym pozyskiwaniu w sztucznych warunkach materiału zarybieniowego cennych gatunków ryb, wprowadzaniu ich w odpowiednie środowiska, w których dotąd nie występowały, aklimatyzacji nowych gatunków, zdobywanie materiału zarybieniowego w miejscach jego masowego występowania oraz przetransportowywanie go do oddalonych miejsc jego odrostu.

Wędkarze, jako ludzie luźno związani z wodą, dla których była ona jedynie rozrywką, nie stanowiąc żadnej zwartej grupy, ani jednostki, nie mogli stosować praktycznie żadnych środków zapobiegawczych przeciw zubożeniu wód. Lecz ich, jako ludzi odznaczających się głębokim umiłowaniem przyrody, fakt ten z pewnością niepokoił w równym stopniu.

W tym czasie obserwuje się zaczątki antagonizmu między rybactwem zawodowym a wędkarstwem. Rozbieżności narastały szybko jedna po drugiej. Zaczęło się od troski ze strony rybaków o rybność wód; do tego doszła zawiść o jakość odławianej na wędkę ryby, o jej ilość i wreszcie obawa o zysk. Z tego widać, że podłożem antagonizmów, jak w większości innych dziedzin życia, były przyczyny natury ekonomicznej, wyrażające się jednym — konkurencja. Innym, nie mniej ważnym czynnikiem, wysuwanym z przeciwnej strony, tj. wędkarzy było, iż wzbogaceni masowymi połowami rybacy zawodowi, mogli sobie pozwolić na opłacanie wysokich czynszów dzierżawnych za prawo rybołówstwa na coraz to większych i wydajniejszych obszarach wodnych, podczas gdy wędkarz rekrutujący się w przeważającej części z ludzi pracy, nie mogli sobie pozwolić na tak wielkie wydatki.

Jednak nieprzezwyciężony pęd do wody stał się przyczyną do powstawania pewnych form organizowania się wędkarzy, gdyż zrzeszonym wędkarzom, powodowanym wspólnymi zainteresowaniami i celami, łatwiej było ponosić stosunkowo wysokie koszty użytkowania wód.

Zrzeszenia wędkarskie stanowiły początkowo luźne grupy z niewielką ilością członków. Z czasem ogarniać zaczęły one coraz to większe obszary kraju i coraz to większą ilość miłośników wędkarstwa. Wzrost wędkarstwa w Polsce spowodował, iż w okresie międzywojennym powstał Związek Sportowych Towarzystw Wędkarskich RP, zrzeszający w sobie wszystkie Towarzystwa i grupy wędkarskie działające na terenie kraju. Już przedtym okresem poważniejsze zrzeszenia wędkarzy były w stanie zapewnić swym członkom nie tylko stronę rozrywkową, lecz także zająć się ochroną wód i pewnymi zabiegami gospodarczymi. Z chwilą powstania ogólnopolskiego zrzeszenia akcja ta przybierać zaczęła coraz to szersze i poważniejsze kręgi. Umiłowanie przyrody oraz pewnego rodzaju atrakcyjność stosowanych zabiegów gospodarczych spowodowały, że wędkarze poświęcać im zaczęli wszystkie wolne od pracy chwile, nie szczędząc też wkładów materialnych. To też w krótkim czasie wyniki osiągane przez wędkarzy na odcinku ochrony i zagospodarowania wód przewyższały znacznie osiągnięcia w tym zakresie rybactwa zawodowego.

Przedwojenna organizacja wądkarstwa w Polsce nie spełniła jednak pokładanych w niej nadziei. Powodem tego był przede wszystkim jej kapitalistyczny charakter. Wiele stowarzyszeń wędkarskich w Polsce stało się ekskluzywnymi klubami o ograniczonej ilości członków, opłacających bardzo wygórowane składki, dostępne tylko dla ówczesnej klasy posiadającej. Kluby te miały w swym posiadaniu najpiękniejsze i najbardziej pociągające wędkarzy wody w Państwie. Stan ten z jednej strony zniechęcał ogół ludzi pracy, z drugiej zaś uniemożliwił im zrzeszanie się w towarzystwach wędkarskich.

Głębokie przemiany natury politycznej i ekonomicznej, jakie dokonane zostały w chwili odzyskania niepodległości, nie mogły pozostać bez echa na odcinku rybackim. W nowych warunkach, w związku z ciągle postępującą socjalizacją naszego życia — uległy likwidacji warstwy posiadające. Rybactwo stało się własnością państwa nie tylko de jure, ale i de facto. Państwo Ludowe będąc właścicielem wód i rybołówstwa, samo gospodaruje na wodach, rozporządzając wszelkimi możliwymi środkami, mającymi na celu podniesienie rybołówstwa, jego zracjonalizowanie i unowocześnienie.

W okresie Planu Trzyletniego nastąpił przełomowy zwrot w rybactwie, polegający w pierwszym rzędzie na likwidacji wielkich prywatnych rybołówstw, przestarzałych metod dzierżaw indywidualnych i na skupienie całości za-

W okresie sześciolecia zostanie rozbudowany wielki, socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno-techniczna baza socjalizmu w naszym kraju.

gadnienia w ręku państwa. W tym też okresie po raz pierwszy w naszych dziejach rozpoczęto na wodach planową, dalekowzroczną gospodarkę, opartą na realnych założeniach eksploatacyjnych i gospodarczych, wzorowanych na osiągnięciach i doświadczeniach Związku Radzieckiego. Okres ten z jednej strony charakteryzują wielkie nakłady poczynione na odcinku zagospodarowania wód, z drugiej coroczny jakościowy i ilościowy wzrost produkcji.

Po pomyślnym przebyciu okresu zmian reorganizacyjnych, rybactwo przystąpiło obecnie do realizacji Planu Sześcioletniego, stawiając sobie za zadanie:

1. pełne zagospodarowanie wszystkich użytków wodnych,
2. wzmożenie akcji zarybieniowych i innych zabiegów gospodarczych i hodowlanych do granic istotnych potrzeb,
3. należyte zorganizowanie ochrony wód,
4. ilościowy i jakościowy wzrost odłowów, spowodowany w pierwszym rzędzie przedstawieniem pogłowia gatunków ryb użytkowych,
5. unowocześnienie i zracjonalizowanie metod połowu.

Właściwe podejście do założeń Planu Sześcioletniego stało się powodem, iż zreorganizowane na nowych zasadach wędkarstwo znalazło pełne zrozumienie ze strony czynników rządowych i weszło do państwowych planów gospodarczych z określonymi zadaniami społecznymi i gospodarczymi.

Po długotrwałych i wielostronnych przygotowaniach wędkarstwo w Polsce Ludowej ustaliło dla siebie również nowe, demokratyczne ramy organizacyjne. Powstał Polski Związek Wędkarski obejmujący swoją działalnością teren całego kraju, będący organizacją masową, skupiającą wszystkich wędkarzy, dostępną dla wszystkich ludzi świata pracy. Organizacja ta wzorując się na osiągnięciach i doświadczeniach Związku Radzieckiego i Państw Demokracji Ludowej i przystosowując je do naszych warunków, zlikwidowała przestarzałe i kapitalistyczne formy zamkniętych towarzystw wędkarskich, rozwijając swoją działalność na demokratycznych założeniach.

Wykonując poważną rolę społeczną i gospodarczą, znajdującą swoje odbicie w Planie Sześcioletnim, Polski Związek Wędkarski stał się równoprawnym rybactwu zawodowemu partnerem.

Wielkie zadania społeczne, do jakich powołany jest PZW, polegające na umasowieniu sportu wędkowego, stworzeniu światu pracy godziwej rozrywki, wzmożeniu tężyzny duchowej, fizycznej i zdrowia, organizowaniu wycieczek,



Przed zachodem słońca

wczasów, budowie schronisk i urządzeń dla potrzeb wędkarstwa — znajduje pełny oddźwięk i poparcie ze strony czynników rządowych i partyjnych.

W nowych warunkach ekonomicznych zorganizowane wędkarstwo staje się nie tylko użytkownikiem wód, lecz pełnoprawnym ich gospodarzem. Założenia gospodarcze, jakie rozwiązać powinien PZW, w pierwszym rzędzie polegają na:

1. zagospodarowaniu wszystkich wód śródlądowych, nie podlegających przemysłowej eksploatacji rybackiej,
2. podejmowaniu akcji zarybieniowych, nakazanych względami gospodarczymi w ramach planów państwowych,
3. ochronie wód i przyrody, a w pierwszym rzędzie na walce z kłusownictwem,
4. przestawieniu pogłowia ryb na gatunki atrakcyjne dla wędkarstwa,
5. wprowadzeniu nowoczesnych metod sportowego połowu ryb na wędkę.

Porównując cele wędkarstwa z założeniami rybackimi Planu Sześcioletniego, jaskrawo uwydatnia się zbieżność interesów obu partnerów. W przeciwieństwie do okresu przedwojennego, obecnie w Polsce Ludowej nie ma miejsca na jakiekolwiek antagonizmy lub rozbieżności pomiędzy wędkarstwem a rybactwem. Przeciwnie, nowowytworzone warunki nakazują jaknajdalej idącą współpracę, gdyż zasadnicze dążenia obu gospodarzy wód, oparte o jednakowe założenia, zmierzają do tego samego celu.

Wędkarstwo pragnie rozwinąć się na jak najszerszych podstawach. Nie rości ono sobie pretensji do wód rybackich w całym tego słowa znaczeniu, chce jednak gospodarować i użytkować inne wody nie przemysłowe, zdając sobie sprawę, że jest zdolne podołać temu zadaniu w zupełności. Chce zapewnić maksimum rozrywki dla swoich członków bez przynoszenia uszczerbku rybactwu, a odwrotnie idąc mu na przeciw przez budowę ośrodków zarybieniowych, wzmożenie akcji zarybieniowych, ochronę wód i wiele innych czynności gospodarczych.

Znajduje to już coraz większy oddźwięk w sferach rybackich i współpraca rozwija się coraz pomyślniej, aby dojść w krótkim czasie do wzajemnego uzupełniania się obu partnerów w osiąganiu wspólnego celu, jakim jest podniesienie rybactwa śródlądowego w Polsce dla celów gospodarczych i społecznych.

Dotychczasową działalność, zarówno wędkarzy, jak i rybaków zawodowych, cechuje entuzjazm i umiłowanie pracy, które w krótkim czasie winny dać efektywne wyniki.

Inż. Jerzy Paladino

Z cyklu: Gawędy wędkarskie

Wiosna w kalendarzu wędkarskim i nad rybną wodą

Na początku trochę suchych danych o wiosennym kalendarzu wędkarskim.

MARZEC.

W marcu jak w garncu — mówi stare przysłowie ludowe i ostatnia dekada tego miesiąca może i to tylko wyjątkowo opłacić trud wędkarski. Większość karpiowatych nie otrząsnęła się jeszcze z martwoty zimowej i znajduje się w zdecydowanie złej kondycji z powodu wyczerpania długotrwałym postem lub dojrzewania do tarła.

Miesiąc ten jest okresem tarła szczupaka, świnki i jelca. Z łososiowatych rozpoczynają normalnie w ostatnich dniach tarło lipień, pstrąg źródlany i pstrąg tęczowy (tęczówka).

Sporadycznie przy sprzyjającej pogodzie udaje się połów ręczną wędką klenia i płoci, w wyjątkowo pogodne i ciepłe dni pstrąga potokowego i troci. Miętus bierze doskonale przynętę na gruntówce dennej bez spławika.

KWIECIEŃ

Okres tarła karpiowatych: świnki, jazia, bolenia, jelca, płoci i wzdręgi. Z cierniopłetwych rozpoczyna pod koniec miesiąca tarło sandacz, trwa normalnie tarło szczupaka i okonia, w pełni okres tarła lipienia i tęczówki.

Jaź wchodzi dla odbycia tarła w odnogi i zalewiska, mające połączenie z korytem rzecznym i bierze bezpośrednio po tarle doskonale przynętę wędkową.

Z łososiowatych: łosoś, pstrąg potokowy i troć reagują w ciepłe dni dość dobrze na sztuczną przynętę muchową w wodach górsko - wyżynowych, w nizinnych wodach przynosi ten miesiąc przy sprzyjającej pogodzie dobre rozkłady grubych pstrągów i troci na gruntówkę (spinningową) z martwą rybką na systemiku turbinowym lub lepiej wahadłowo - obrotowym bez turbinki.

MAJ

Początek miesiąca jest normalnie końcowym okresem tarlenia się lipienia i tęczówki, jazia, świnki, bolenia, płoci, wzdręgi i okonia, zupełnie wyjątkowo szczupaka. Nadal trwa w pełni tarło sandacza, zwłaszcza jeżeli kwiecień był słotny i zimny. Rozpoczyna się tarło głównych przedstawicieli wielkiej rodziny karpiowatych: karpia, lina, leszcza, klenia, brzany (śliza), certy i rozlicznej drobnicy wodnej oraz naszej największej ryby słodkowodnej — suma.

W drugiej połowie miesiąca rozpoczyna się główny sezon połowu na rzutówkę muchową ze sztuczną muszką, zwłaszcza z imitacją jętki, ryb łososiowatych z czołowym przedstawicielem tej

grupy — łososiem — na czele, troci, pstrąga potokowego i źródlanego, ponadto przy końcu miesiąca lipienia i tęczówki, które przychodzą po tarle szybko do pełni sił żywotnych.

Jaź reaguje doskonale na naturalną przynętę wędkową w górnych i średnich warstwach wodnych.

W wodach stojących północnego pasa pojezierzy i Ziemi Lubuskiej uzyskać można dobre rozkłady grubych okoni i płoci na gruntówkę ze spławikiem w średnich głębokościach (do 6 m).

Szczupak, którzy przychodzi dość szybko do formy po tarle, bierze nieźle naturalną przynętę — żywą rybkę na chwytówce ze spławikiem, przy sprzyjającej aurze, no i przysłowiowym łucie szczęścia łowieckiego trafiają się nawet grube okazy.

CZERWIEC

Miesiąc ten, a raczej pierwsza jego połowa, jest normalnie okresem tarła karpia, lina, leszcza, brzany (śliza) i certy.

Główny i najlepszy sezon połowu łososiowatych na rzutówkę muchową ze sztuczną przynętą na wodach górskich trwa mniej więcej do połowy mesiąca a raczej do czasu zniknięcia z nad wód jętki (Ephemera vulg.), na wodach nizinnych ma przepływanka gruntowa i rzutówka spinningowa z naturalną przynętą pierwszeństwo przed innymi metodami.



Mistrz i uczniowie.

Boleń i kleń biorą doskonale naturalną i odpowiednią sztuczną przynętę muchową. Sezon połowu klenia na czereśnie w pełni.

W czerwcu rozpoczyna się dla tysięcznych rzesz wędkarzy nizinnych właściwy sezon połowu na gruntówkę we wszystkich jej odmianach (ze spławikiem zwykłym, ruchomym i stałym, bez spławika i z ciężkim ołowiem dennym) na karpiowate. Okoń bierze doskonale na chwytówkę i wędkę „paternoster" z żywą rybką. Koniec miesiąca jest początkiem połowu węgorza, bezpośrednio po tak zwanej fali świętojańskiej w dorzeczu Wisły. Szczupak reaguje nadal miernie na chwytówkę z żywcem, błystką osiąga się nikłe rezultaty. Sandacz powinien być chroniony do końca miesiąca, zresztą ostrożna ta ryba zdaje się omijać troskliwie nawet ponętną przynętę wędkową, połów jednak na zgrabną chwytówkę z żywcem i średni montaż „paternostru" w odpowiednich wodach leży w granicach możliwości ostrożnego i wytrwałego wędkarza.

Tak przedstawiałby się w teorii mniej więcej ogólno - ramowy kalendarz łowiecki na okres kalendarzowej wiosny.

Podane w powyższych granicach okresy tarła i połowu nie są oczywiście identycznymi, ściślej mówiąc, nie pokrywają się z ustawowymi okresami ochrony, o ile okresy takie w ogóle istnieją w odniesieniu do pewnych gatunków ryb.

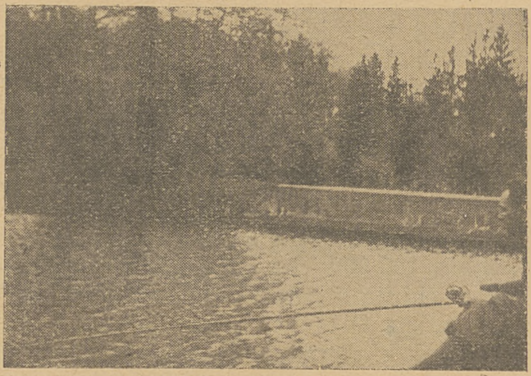
Z dobrodziejstwa a właściwie z przywileju ustawowej ochrony korzystają tylko ryby łososiowate, nawet głowacica, sporadycznie występująca u nas jedynie w Czarnej Orawie, nie ma natomiast ustawowego okresu ochrony szczupaka, sandacza, dzikiego karpia i leszcza, a więc ryb mających również znaczenie z gospodarczego punktu widzenia. Co prawda, sprawę ochrony tych ryb mogą i winny regulować we własnym zakresie terenowe zrzeszenia wędkarskie, oznaczając czasokresy bezwzględnej ochrony w granicach wyżej wskazanych, nie mniej jednak odgórne unormowanie ochrony skrzelowatych, zajmujących poczesne miejsce w rejestrach wędkarskich, miałoby poważne i zasadnicze znaczenie dla samej sprawy i dla ogółu wędkarskiego.

* * *

Z wiosną i z rozpoczęciem sezonu łowieckiego zarówno na wodach górskich jak i wyżynno - nizinnych wyrasta rok rocznie problem zaopatrzenia w sprzęt wędkarski, obecnie tym bardziej palący, że w związku z umasowieniem wędkarstwa zachodzi potrzeba podniesienia poziomu niezrzeszonych dotąd wędkarzy i to nie tylko w zakresie planowego, teoretyczno - praktycznego i systematycznego zaznajomienia ich z wymogami oraz z zasadami łowieckiej etyki, taktyki i techniki wędkarskiej, lecz również przez umożliwienie im nabycia chociażby najprostszych w konstrukcji i materiale ale odpowiednich z punktu widzenia metod wędkarskich środków technicznych w postaci właściwego sprzętu wędkarskiego.

Pod pojęcami taktyki i techniki wędkarskiej rozumie się, jak wiadomo, ogólnie przyjęte, zmieniające się raczej uzupełniane z czasem zwyczajowe prawidła, określające zasady zachowania się wędkarza nad rybną wodą i zgodnie z prawdziwą etyką wędkarską spcsoby łowienia ryb czyli t. zw. metody wędkarskie przy pomocy odpowiedniego sprzętu wędkarskiego. Podają zatem te zwyczajowe prawidła, jak ma się zachowywać rzetelny wędkarz nad rybną wodą i w jaki sposób oraz jakim sprzętem, zastosowując nowoczesne wypróbowane i humanitarne metody wędkarskie, może i powinien łowić różne gatunki ryb słodkowodnych w zależności od warunków miejsca i czasu. Mówi się o różnych metodach gruntowych przy połowie ryb karpiowatych — spokojnego żeru i różnych ryb nastawionych na drapieżny sposób żerowania, o metodzie rzutowo - muchowej w odniesieniu do połowu ryb łososiowatych głównie w wodach górskich i wreszcie o metodzie „spinningowej" jako specjalnym sposobie połowu niektórych drapieżników w wodach płynących i stojących.

We wskazaniach taktyki i techniki wędkarskiej znajdujemy odpowiedź na pytania: co, kiedy, gdzie i jak oraz jakim sprzętem można łowić. W sumie określa się je potocznie jako umiejętność i wiedzę wędkarską, stopień zaś teoretycznego i głównie praktycznego ich opanowania jest miarą kultury wędkarskiej i wyrobienia wędkarskiego. Oba zazębiają się i pozostają w ścisłej zależności od siebie, klamrą zaś spinającą je w jedną harmonijną całość jest zawsze czynnik nadrzędny, czynnik ogólnie przyjętej etyki łowieckiej — uświadomienie wędkarza o istocie i celach wędkarstwa, jego społeczno - gospodarczych wartościach i przede wszystkim wewnętrzne nastawienie wędkarza do przyrody i stworzenia.



Fot. S. Koziarski

Dlatego właśnie nie świadczą o prawdziwej wartościa wędkarza ani ilościowe czy jakościowe rozkłady zdobyczy wędkarskiej, ani też okoliczność, czy uprawia się połów wyłącznie ryb łososiowatych na górskich wodach, czy też specjalnie ryb drapieżnych i czy przy pomocy precyzyjnego, drogiego czy własnej roboty sprzętu, sporządzonego z zachowaniem istotnych wymogów danych metod wędkarskich.

I stąd też wydaje się słusznym zdanie poważnej ilości wędkarzy, że wędkarstwa nie można nazwać sportem i uznać je za jedną z gałęzi czy odmian sportu, właśnie dla braku istotnego czynnika, jakim jest współzawodnictwo w osiąganiu wyników.

Zostawmy jednak ten problem na uboczu. No, bo ostatecznie są sportowcy i sportowcy, są spe-

cjalne, indywidualne warunki uprawiania wędkarstwa dla jednych, których brak drugim, poza tym jest i nerw i pasja łowiecka, i ukochanie swoich rodzinnych stron i wód, i przypadek lub ślepy los — ot szczęście wędkarskie, jak to zwykło się mówić w naszej gwarze.

Ale jest jedno, z czym naprawdę trudno się zgodzić, choć „to jedno" z tradycji się wywodzi wieloletniej i prawem się niejako stało zwyczajowym w niektórych zrzeszeniach terenowych.

Mam tu na myśli t. zw. konkursy wędkarskie z okazji otwarcia sezonu wedkarskiego, połaczone z parada i wyborem a raczej nadaniem tytułu „króla wędkowego". No tak, wiosna w sercach i nad wodą, równe szanse, losowanie stanowisk, sygnał rozpoczęcia i zakończenia łowów, kreowanie supermistrza i wieczorem zabawa wiosenna połączona z tańcami i td.

Wszystko ostatecznie nieszkodliwe, zabawa, może nawet miłe, więcej ma raczej więzi ze sportem jak z łowiectwem wodnym, ale..., właśnie jest pewne „ale". Zazyczj ten jest obcego pochodzenia i pielęgnowany był starannie na naszych ziemiach i na naszych wodach przez różne „Angelsportvereine" w czasie okupacji.

Zdaje się, że w dzisiejszych czasach umasiwienia wędkarstwa można by wprowadzić inną formę „otwarcia sezonu wędkarskiego", chociażby prezz dobry, aktualny odczyt J prelekcję na walnym zebraniu, spopularyzowanie i przedyskutowanie planów podniesienia poziomu i hodowli, projektów wczasów wędkarskich, ewentualnie zbiorową wycieczkę w odleglejsze tereny i to z rodzinami lub bez rodzin, roli nie gra to żadnej, tylko bez losowania stanowski i wyboru przodownika z tytułem „króla".

F. Choynowski

(C. d. n.)

Gatunki ryb stanowiące główną zdobycz wędkarza na Mazurach

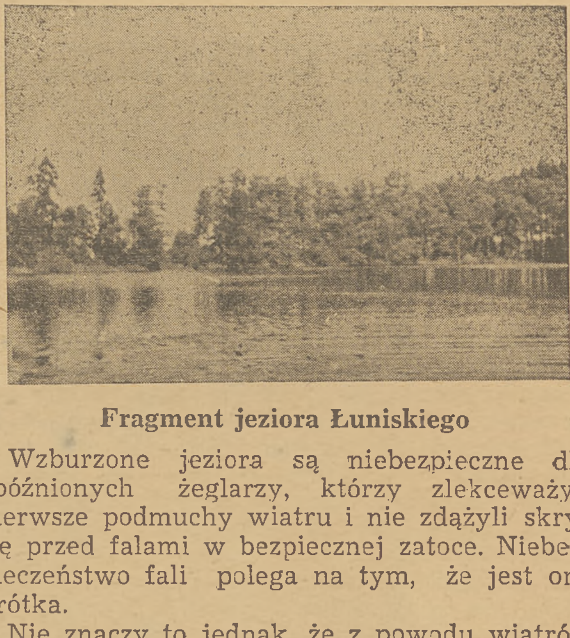
Rozległe i przepiękne jeziora pojezierza mazurskiego budzą coraz większe zainteresowanie szerokich rzesz wędkarzy, wczasowiczów i turystów. Objaw ten jest całkiem zrozumiały, jeśli się uwzględni obszar i ilość jezior połączonych ze sobą czesto żeglowymi szlakami i pięknymi drogami kołowymi.

Obszar jezior na pojezierzu mazurskim wynosi około 100.000 ha. przyczym największe jeziora znajdują się na szlaku wodnym na Węgorzewo przez Giżycko, Mikołajki do Pisza. Na południe od Węgorzewa rozciągają się Mamry północne o powierzchni 2.828,27 ha., dalej w stronę Giżycka jezioro Dargiejmy 2.977,11 ha., na zachód jezioro Dobskie 1775,92 ha., a na południe od Giżycka jezioro Niegocin 2688,69 ha. Następnie w stronę Mikołajek jezioro Jagodzińskie 1020,61 ha, jezioro Tałty 1782,00 ha, oraz największe jezioro Polski jezioro Śniardwy o pow. ca 12.000 ha.

Konfiguracja dna jezior w większości wypadków jest kapryśna i nieregularna z dużą ilością płycizn wśródjeziornych, utworzonych z usypisk kamieni i żwiru, i głęboczkami dochodzącymi często do kilkudziesięciu metrów. Przeciętna jednak głębokość jezior jest stosunkowo niewielka i wacha się w granicach 6—15 metrów.

Barwa wody zielonawa różnych odcieni. Linia brzegu często silnie rozwinięta, duża ilość zatok i liczne wyspy o urozmaiconej linii brzegowej stwarzają niezwykle dogodne warunki dla wędkowania.

Malowniczo rozmieszczona roślinność wody przy brzegu. wyspy porośnięte wysokopiennym drzewostanem i ciemne skupiska drzew iglastych na tle jasno zielonej wody stwarzają widok jedyny w swoim rodzaju. W bezwietrzną pogodę przy gładkiej toni wód człowiek znajdujący się na jeziorze czuje dostojeństwo pięknej pogody pełnej zadumy. Pogoda na Mazurach jest dość zmienna i kapryśna, często przychodzą krótkotrwałe porywiste wiatry, zmieniające sielankowy obraz jeziora na groźny żywioł.



Fragment jeziora Łuniskiego

Wzburzone jeziora są niebezpieczne dla spóźnionych żeglarzy, którzy zlekceważyli pierwsze podmuchy wiatru i nie zdążyli skryć się przed falami w bezpiecznej zatoce. Niebezpieczeństwo fali polega na tym, że jest ona krótka.

Nie znaczy to jednak, że z powodu wiatrów uniemożliwiona jest żegluga na jeziorach mazurskich drobnym taborem pływającym. Niebezpieczeństwo istnieje tylko na największych jeziorach (Śniardwy, Mamry, Tałty i Niegocin).

Rybostan jezior mazurskich jest bardzo bogaty i różnorodny pod względem gatunkowym i asortymentacji handlowej.

Z powodu połączenia szeregu dużych jezior żaglowymi kanałami ryby mają ułatwioną wędrówkę i stąd pochodzi stałe ich przenikanie z jednych jezior do drugich.

Odnośnie gatunków ryb, które mogą interesować wędkarza należy na pierwszym miejscu postawić okonia i szczupaka ze względu na ilość i osiągane rozmiary.

Okoń w jeziorach mazurskich jest najpospolitszą rybą, występuje prawie we wszystkich jeziorach w dużych ilościach. Szczególnie pod tym względem są znane Śniardwy, gdzie obfitość drobnej ryby stanowiącej pożywienie okonia i duża ilość podwodnych płycizn wśródjeziornych utworzonych z kamieni i żwiru, stanowią specjalnie dogodne warunki rozwoju dla tego gatunku. Obfitują w okonie takie jeziora jak Niegocin, Mamry (jez. Dobskie, Dargiejmy), Rydzewskie i szereg innych.

W wypadku natrafienia na duże stado żerujących okoni na Śniardwach ilość złowionych okoni zależy od szybkości zdejmowania z haka złowionej ryby, a samo wyciąganie okonia z wody często nie jest pozbawione emocji, gdyż wyciąganą rybę okonie gonią starając się ją schwytać, co im się jednak niezawsze udaje. Okoń jako ryba sportowa jest stanowczo na jeziorach mazurskich niedoceniona. Duża jego ilość i wyjątkowo dogodne warunki połowu na śródjeziornych płyciznach zwanych w języku rybackim „górkami", predystynuje ten gatunek na główną rybę sportową tego terenu. Ponadto należy uwzględnić jeszcze jeden aspekt tej sprawy a mianowicie to, że okoń w jeziorze jest elementem szkodliwym, gdyż jako drapieżnik niszczy masę cennych ryb w wieku młodocianym, stwarza silną konkurencję pokarmową rybom dennym, wolno rośnie a mosowo zjada złożoną ikrę ryb, c jest szczególnie dotkliwe odnośnie sielawy i siei (kra rozwija się na dnie jeziora od jesieni do wiosny). Z tych też względów przerzedzenie ilości okoni w jeziorach przy pomocy wędkarzy gospodarce rybnej nie przyniosłoby uszczerbku, a w wielu wypadkach mogłoby to być nawet pożądane.

Mimo jednak dużych perspektyw połowu okonia większość wędkarzy marzy o połowach szczupaków. Niewątpliwie złowienie grubego szczupaka o wadze kilkunastu kilogramów dostarcza dużo emocji i jest godne uwagi. Jednak wydaje mi się, że szczupak jest przereklamowany i w środku lata często jest zawodny na spinning.

Szczupak występuje we wszystkich jeziorach mazurskich za wyjątkiem drobnych i zarastających wód. Najlepsze jednak połowy sportowe odbywają się na dużych wodach na przestrzeni od Węgorzewa po Pisz. Ponadto godne są uwagi inne mniejsze jeziora, rozrzucone po całym pojezierzu. Duża ilość wysp i przeważnie silnie rozwinięta linia brzegowa w postaci większych i mniejszych zatok z bogatą roślinnością wynurzoną stwarzają szczególnie dogodne warunki dla połowu szczupaka na spinning. Szczególnie na początku lata i wczesną jesienią połowy szczupaków spinningami bywają udane.

Z pośród innych gatunków ryb stanowiących zdobycz wędkarza na jeziorach Mazurskich należy wymienić ponadto wzdręgę, karpia krąpia, leszcza, płotkę i lina.

Wzdręga we wszystkich jeziorach jest bardzo pospolita, występuje w dużych ilościach i jest nadzwyczaj dorodną. Przeciętna wielkość poławianych wzdręg waha się w granicach 0,2 — 0,4 kg a nie rzadko spotykają się sztuki o wadze ponad 2,0 kg. Połów wzdręg w zacisznych zatokach w okolicy zarośli przybrzeżnych nieraz może być tak wydajny, że można go przyrównać jedynie do połowu okoni na płyciznach śródjeziornych wielkich jezior.

Karp występuje w niektórych niedużych jeziorach, gdzie dobrze się przystosował, osiąga znaczne rozmiary stanowiąc przedmiot szczególnych zainteresowań wędkarzy.

Lin występuje we wszelkiego rodzaju rybnych wodach i stanowi częstą zdobycz wędkarza, przyczym interesującym jest fakt, że liny w tych wodach osiągają stosunkowo duże rozmiary, gdyż nierzadko spotykają się sztuki o wadze kilku kilogramów, a czasami nawet do 5 kg.

Wędkarstwo na mazurach ma duże perspektywy rozwoju ze względu duże i piękne tereny oraz z uwagi na wzmożony ruch wczasowy i turystyczny. Co roku spotyka się coraz więcej amatorów tego pięknego sportu, jednak w terenie napotykają oni na duże zazwyczaj trudności w postaci braku łodzi. Rozwiązanie sprawy taboru pływającego przez Towarzystwo Wędkarskie jest warunkiem koniecznym umasowienia wędkarstwa wśród szerokich rzesz wędkarzy miejscowych i przyjezdnych.

Wędkarz na Mazurach dysponujący łodzią ma wszelkie warunki przyjemnego spędzania czasu według swoich zainteresowań.

Inż. mgr S. Bernatowicz.



Sortowanie narybku

W SPRAWIE SZCZUPAKA

Notatka pt. „Po raz czwarty“ zamieszczona w Nr 3 — 4/50 „W. W.“ stanowi i stanowić będzie przez długie lata żywotny temat licznych dyskusji i publikacji.

Jest ona dowodem troski wędkarzy o losy szczupaka w wodach polskich.

Głosy w obronie szczupaka, wypowiedzi przeciwko jego lekkomyślnemu tępieniu, to wynik niepokojącego zjawiska, jakim jest zanik lub znaczne zmniejszenie się pogłowia tej ryby w wielu naszych wodach, szczególnie w południowej i środkowej części kraju.

Wydawać by się mogło, że tylko szczupak w okresie swego „niemowlęctwa“ tj. do 2 —3 kg wagi jest narażony na wytępienie w wodach intensywnie użytkowanych przez wędkarzy, gdyż szczupak w tym okresie jest rybą dość lekkomyślną, stanowiącą łatwą zdobycz dla wędkarza, a szczególnie dla wędkarzy młodocianych, którzy nie umieją złowić większej ryby i na ogół nie są wdrożeni do przestrzegania przepisów ochronnych.

Obecnie, wobec rozpowszechnienia się spinningu i wzmożenia przemysłowego odłowu szczupaka przez rybaków zawodowych za pomocą specjalnych sznurów szczupakowych, zarysowuje się wyraźnie niebezpieczeństwo znacznego zmniejszenia liczebności szczupaka w naszych wodach.

Jeżeli chodzi o organizację wędkarstwa, to ta ze swej strony uczyniła już dość dużo, aby zapobiec wyniszczeniu szczupaka. Już w roku ubiegłym Związek S. T. W. przyjął za obowiązujący wymiar ochronny tej ryby — 40 cm długości. Realizacja tej uchwały powinna obecnie znaleźć swój wyraz w sportowym regulaminie wędkarskim. Ponadto P. Z. W. wprowadził przepis, że wędkarz młodociany nie może używać wędki o ciężkim montażu lub spinningówki, a tylko zwykłą lekką wędkę, na którą złowienie szczupaka może stanowić na ogół sporadyczny wypadek.

Należyte dopilnowanie przestrzegania przepisów regulaminowych P. Z. W. w terenie drogą uaktywnienia Kół terenowych Związku w zakresie ochrony wód może w znacznym stopniu przyczynić się do zachowania szczupaka w naszych wodach.

Zagadnienie szczupaka na wodach gospodarczych przedstawia się zgoła inaczej. Z jednej strony ustawowy przepis ustala wymiar ochronny długości tej ryby tylko na 30 cm (zwiększony z 28 cm w r. 1947 przy dużym współudziale opinii wędkarskiej), a z drugiej strony — jak już wspomniano — w ostatnich latach zaznacza się intensywny odłów tej ryby różnymi sposobami przemysłowymi przez rybaków zawodowych.

Rybacy zawodowi wzmagając przemysłowy odłów szczupaka kierują się tym, że jest on rybą mało rentowną, wykorzystującą nieekonomicznie pokarm, a przy większych wymiarach staje się szkodnikiem, gdyż odżywia się nie tylko drobnicą i chwastem rybim, lecz niszczy również rybę wyborową.

W jakich granicach dotychczasowa opinia o roli szczupaka w jeziorach i rzekach jest słuszna, nie jesteśmy pewni. Wiemy, że poglądy na wiele zagadnień biologii ryb, jak również i gospodarki na wodach otwartych ulegają w ostatnich czasach dużym, a nawet radykalnym zmianom. Zagadnienie szczupaka jest sprawą nadal otwartą, wymagającą wnikliwych badań i doświadczeń.

Badania te podejmuje utworzony obecnie przy Ministerstwie Rolnictwa i R. R. Instytut Rybactwa Śródlądowego, którego powstanie jest zapowiedzią racjonalizacji śródlądowej gospodarki rybackiej w Polsce, w oparciu o wzory i zdobycze nauki ZSRR i innych krajów demokratycznych.

Być może, iż w wyniku badań dojdziemy do wniosku, potwierdzającego nasze obawy o losy szczupaka w wodach Polski. Zapewne zajdzie potrzeba odmiennego traktowania szczupaka w poszczególnych typach wód, na co już wiedza rybacka daje pewne wskazówki np. na wodach sandaczowych należy szczupaka redukować. Może się również okazać, że zagospodarowanie szczupakiem wód gospodarczych powinno być inne niż terenów wędkarskich, co jest zresztą nieuniknione wobec odmiennego technicznie użytkowania tych wód.



Miły uśmiech — duża sztuka.

Jak w odniesieniu do wielu innych zagadnień w dziedzinie rybactwa tak i w sprawie szczupaka nie jesteśmy obecnie w stanie przyjąć jakiejś generalnej zasady, która mogłaby mieć zastosowanie do wszystkich wód. Ostrożność jednak nakazuje raczej wzmożoną ochronę niż intensywną eksploatację tej ryby, zanim nauka i wiedza rybacka nie dadzą nam konkretnych wskazań.

Dlatego też, dopóki sprawa szczupaka nie zostanie należycie zbadana i rozpracowana przez fa-

chowców i naukowców, co może potrwać jeszcze długi czas, powinna być choć doraźnie rozpatrzona przez Komisję Gospodarczą przy Zarządzie Głównym P. Z. W. z ewentualnym udziałem rzeczoznawców z poza Związku, choćby dla ustalenia pewnych wytycznych regulaminowych dla różnych terenów wędkarskich.

Wydaje się, że wprowadzenie rewirów i okresów ochronnych oraz zwiększenie wymiaru ochronnego szczupaka do 50 cm dla niektórych terenów wędkarskich, jak to proponuje autor wspomnianego na wstępie artykułu pt. „Po raz czwarty", okaze się słuszne a nawet konieczne — szczególnie wobec umasowienia wędkarstwa, powodującego wzmożenie połowu tej ryby.

— Jak mi wiadomo — sprawą szczupaka interesuje się również dr Zawisza z S. G. G. W. Byłoby więc dobrze, gdyby dr Zawisza zechciał wypowiedzieć się na ten temat na łamach „W. W."

Inż. S. Dowhyluk

Chrońmy zanikające gatunki ryb

Ochrona przyrody przestała już być sprawą, interesującą tylko nieliczne grono jej miłośników. Stała się ważnym problemem gospodarczym w skali państwowej, a często i światowej. Ochrona ze względów gospodarczych wprowadzona jest wszędzie tam, gdzie niekontrolowana działalność ludzka może doprowadzić do zmniejszenia lub zaniku naturalnych zasobów przyrody. Ustosunkowanie się do tego zagadnienia jednostek i całych społeczeństw uległo zmianie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Przyroda jest nietylko broniona przed rabunkową gospodarką, ale obecne pokolenie stara się odrobić poprzednie błędy i przywrócić naturze naruszoną równowagę. W Zw. Radzieckim powstają i są realizowane gigantyczne plany zmiany klimatu, odwrócenia biegu rzek, przekształcania krajobrazu na wielkich przestrzeniach. Coraz częściej w rolnictwie czy w leśnictwie rezygnujemy z doraźnych korzyści na rzecz zabezpieczenia ciągłości produkcji. Krótko mówiąc gospodarka zapasami przyrody jest coraz bardziej planowa. Planowanie to oparte jest o znajomość możliwości produkcyjnych gleb i wód, a jego cechą charakterystyczną jest długofalowość. Również w rybactwie śródlądowym nie ograniczamy się do biernej ochrony obecnego stanu — ale przeprowadzamy szereg zabiegów, mających na celu wprowadzenie korzystnych zmian jakościowych i ilościowych w składzie gatunkowym ryb. Tego rodzaju działalność, zmierzająca do podniesienia produkcji przez wykorzystanie istniejących warunków przyrodniczych, mieści się również w ramach aktywnej ochrony przyrody. Ale ochrona przyrody to nietylko ochrona gatunków gospodarczo cennych. U podstaw tego ruchu istnieje drugi, niemniej ważny kierunek — mianowicie ochrona ze względów konserwatorskich, naukowych i estetycznych. Ma on na celu obronę przed zanikiem, zniszczeniem czy wytępieniem gatunków roślin i zwierząt, stanowiących rzadkość botaniczną czy faunistyczną, reliktów tz. pozostałości z innych okresów geologicznych o odmiennych warunkach klimatycznych czy środowiskowych. Poza chęcią zachowania rzadkich okazów flory czy fauny, ma ten rodzaj ochrony duże znaczenie dla nauki. Rozmieszczenie szaty roślinnej, występowanie niektórych gatunków zwierzecych, jest często jedynym wskaźnikiem dla ustalenia zmian w układzie lądów i wód, które istniały w dalekiej przeszłości. Zmiany geologiczne zachodzą bez przerwy, tylko w tempie tak wolnym, że są nawet w skali historycznej nieuchwytne. Pozostawiają jednak ślady na składzie gatunkowym świata roślin i zwierząt, pozwalające wnioskować o ich charakterze a nawet ustalić ich kolejność w czasie. Często takim wskaźnikiem jest występowanie lub brak tych czy innych gatunków. I tak np. sieja i sielawa występują w stanie naturalnym tylko w zbiornikach położonych na terenie zasięgu lodowca, jako tz. relikty polodowcowe. Obok nich w składzie ichtiofauny naszych wód spotykamy gatunki, których ojczyzną są wody zlewiska morza Kaspijskiego, Aralskiego, Czarnego, czy nawet Oceanu Spokojnego, rzek Korei czy Sachalinu, lub jeziora, leżące nieopodal koła polarnego.

Co wpłynęło na takie a nie inne rozmieszczenie zwierząt i roślin? Dlaczego jedne gatunki są wspólne dla wód kilku kontynentów, inne są ograniczone do jednego tylko zlewiska czy nawet dorzecza?

Na te pytania nauka jeszcze nie potrafi wyczerpująco odpowiedzieć. Badania w tym kierunku datują się od niedawna i dotychczasowe wyniki, choć bardzo ciekawe, nie są kompletne. I właśnie często obecność osobnika, pozbawionego jakiegokolwiek znaczenia gospodarczego, trafiającego się tylko sporadycznie, wskazuje na drogi i zasięg inwazji jednych, a ustępowania drugich gatunków. Cenną wskazówką jest tu i granica występowania, bo nie bez wpływu na roozsiedlenie geograficzne są takie czynniki jak klimat, rzeźba terenu itp. a w odniesieniu do ryb działy wodne. Z tego też między innymi względu nauka jest zainteresowana w ochronie gatunków rzadkich, zanikających. Coraz dłuższa jest lista roślin i zwierząt podlegających ochronie gatunkowej całkowitej. Przeglądając spis zwierząt chronionych zauważymy, że tylko jedna ryba jest nim objęta. Jest to jesiotr, którego zanik w naszych wodach nastąpił na początku obecnego

stulecia. Posiadał on jeszcze nie tak dawno duże znaczenie gospodarcze — stopniowe zmniejszanie się pogłowia zwróciło uwagę i doprowadziło do ustanowienia pełnej ochrony.

Ichtiofauna Polski nie jest bogata. Składają się na nią 64 gatunki wspólne w znacznej mierze dla wód środkowej Europy i zlewiska morza Bałtyckiego. Tym niemniej poza ogólnie znanymi rybami użytowymi i pospolitym „chwastem rybim", spotykanym prawie w każdym zbiorniku, należą tu gatunki, o których istnieniu najczęściej rybak czy wędkarz nawet nie słyszał. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż występowanie ich jest ograniczone do sporadycznych wypapdków i nieraz do jednej tylko rzeki czy nawet tylko jej odcinka. Zresztą nic pewnego o tym powiedzieć nie można. Jedynie wzmianki na ten temat spotkać można bądź w opracowaniach ichtiofauny naszych wód z przed 60 czy 80 laty lub też jako pojedyńcze spostrzeżenia, w literaturze fachowej. Możliwe jest, że niektóre z nich zupełnie już zanikły, albo odwrotnie — występują częściej i szerzej, tylko nie można tego ustalić wobec nierozróżnienia ich przez wędkarza czy rybaga. Jest to tymbardziej możliwe, że większość z nich nie osiąga dużych rozmiarów i często jest na pierwszy rzut oka podobna do pospolitych gatunków ryb.

Przeprowadzenie specjalnych badań nad występowaniem i rozmieszczeniem tych gatunków byłoby bardzo trudne i kosztowne, gdyż należałoby prowadzić je na rozległych terenach i w sposób ciągły. Praktycznie jest to niewykonalne.

Istnieje natomiast inne rozwiązanie tego zagadnienia. Jeśli każdy wędkarz potrafi rozpoznać gatunki stanowiące w naszych wodach, rzadkość faunistyczną i zechce przesłać swoje spostrzeżenia czy nawet złowione okazy do Zakładu Rybactwa SGGW. (Rakowicka 8—Warszawa), to zostaną zapewnione wspomniane już zasadnicze warunki dla badań tego typu—jaknajszerszy zasięg terenowy i ciągłość. Ustalenie występowania i jego zasięgu pozwoli na roztoczenie nad nimi ochrony i przeprowadzenie dalszych badań nad ich biologią, najczęściej w naszych wodach mało lub wcale nieznaną. Jest to tym łatwiejsze do przeprowadzenia, że wędkarz ma możność każdej złowionej rybie przyjrzeć się dokładnie, czego nie można powiedzieć o rybaku zawodowym. Pozatym zdobyczą wędkarza stają się często ryby, których wymiary pozwalają na uniknięcie sieci.

Współpraca wędkarzy z zainteresowanymi instytucjami naukowymi może dać doskonałe wyniki. Pozwoli w pierwszym rzędzie na opracowanie fizjografii ryb, na ustalenie występowania i zasięgu gatunków cennych faunistycznie, które należy otoczyć ochroną gatunkową. Podjęcie takiej akcji jest tymbardziej na czasie, że zorganizowane wędkarstwo stało się współgospodarzem wód śródlądowych, szczególnie w odniesieniu do rzek i strumieni. Nakłada to na nie obowiązek nietylko należytego zagospodarowania powierzonych jego pieczy zbiorników wodnych, ale i odpowiedzialność za zapewnienie właściwej opieki gatunkom zagrożonym zanikiem.

Pierwszym warunkiem dla wypełnienia tego zadania jest umiejętność poznania i odróżnienia od innych gatunku chronionego. Dlatego opisy, które tu podam będą dość dokładne. Mieścić się w nich będzie poza rysunkiem ryby i ogólnymi danymi morfologicznymi również szereg cech przeliczalnych, jak ilość promieni w płetwie grzbietowej i odbytowej, ilość łusek na linii nabocznej itp. Pozwoli to w wypadkach wątpliwych na bezbłędne oznaczenie gatunku. Przed podaniem części opisowej chciałbym omówić formę podawania spostrzeżeń oraz sposób przesyłania ewentualnych eksponatów.

W wypadku złowienia ryby, należącej do jednego z niżej podanych gatunków, należy przesłać pod adresem Zakładu Rybactwa SGGW, Warszawa, Rakowiecka 8 kartkę, zawierającą następujące dane:

1. miejsce połowu z wyszczególnieniem nazwy zbiornika (w wypadku rzeki — km, lub koło jakiej miejscowości), położenia (województwo, powiat, gmina),
2. charakter łowiska (na prądzie, w zatoce, wśród kamieni, na piasku),
3. daty połowu i pory dnia,
4. dane o występowaniu (czy często poławiana, stale, okresowo itp.),
5. nazwisko, imię i adres wysyłającego.

Jednocześnie należy przesłać złowiony okaz (tylko za pierwszym razem). W tym celu trzeba rybę ostrożnie zdjąć z haczyka, tak, żeby nie uszkodzić pokrywy łuskowej. Po uśnięciu ryby należy ją zakonserwować przez umieszczenie na przeciąg 2 dni w roztworze 4% formaliny (nabyć można w drogeriach, aptekach) lub spirytusie skażonym. Po dwóch dniach okaz zawinąć w szmatkę zwilżoną płynem konserwującym, umieścić w pudełku i przesłać pocztą pod adresem Zakładu Rybackiego SGGW — Warszawa — Rakowicka 8. W wypadku powtórnego złowienia rybę po delikatnym zdjęciu z haczyka należy wpuścić z powrotem do wody, i przesłać tylko zawiadomieniem pod wskazanym wyżej adresem.

Omawiane gatunki ryb można podzielić na dwie grupy. Pierwszą, obejmującą gatunki, będące naturalnymi składnikami ichtiofauny naszych wód, a zasługujące ze względu na rzadkość występowania na pełną ochronę.

Druga grupa obejmie kilka gatunków sklimatyzowanych — sztucznie wprowadzonych, w stosunku do których koniecznym jest poznanie zasięgu i nasileni ich występowania i w odniesieniu do których wprowadzenie ochrony niezawsze znajdzie uzasadnienie.

Do pierwszej grupy można zaliczyć: kiełbia

długowąsego, rozpiora, ciosa, strzelbę przekopową, sirotkę, czopa czarnego, czopa żółtego. babkę rzeczną, babkę potokową. W drugiej grupie znalazłyby się: karaś srebrzysty (japończyk), sumik karłowaty amerykański, okoniopstrąg.

KIEŁB DŁUGOWĄSY.

Kiełbia zna każdy wędkarz. W każdej prawie rzece czy strumyku spotykamy stadka tych niewielkich ryb, o charakterystycznym kształcie i ubarwieniu. Ten pospolity gatunek to kiełb krótkowąsy, jeden z 25-ciu gatunków występujących w wodach Europy i Azji. Jest on typowym dla rzek zlewiska Bałtyku.

Poza nim w ichtiofaunie naszych rzek występuje i drugi gatunek: kiełb długowąsy. Wzmianki o jego obecności w wodach Polski spotykamy u Nowickiego (1889 r.) i Wałeckiego (1864 r.), przyczem pierwszy autor podaje, że znany jest on tylko w Sanie, wg drugiego kiełbie długowąse trafiają się i w Wiśle. Opis obu autorów nie jest na tyle dokładny, żeby na tej podstawie można było określić gatunek. Nie wiemy więc, czy spotykamy w naszych wodach kiełb długowąsy to Gobio uranoscopus czy Gobio keshleri. Dlatego podam opisy obu tych gatunków, z gólną uwagą, że podane cechy ilościowe mogą występować z odchyleniami. Najistotniejszymi cechami, na które należy zwrócić uwagę, to długość wąsików, kształt ciała i ubarwienie.

1. *Kiełb długowąsy — Gobio uranoscopus (Agassiz).*



Ciało walcowate, na linii naboczej 40 — 43 łusek. Partia ogonowa (od płetwy odbytowej) tułowia wydłużona i wąska. Łuska na stronie brzusznej sięga poza sadę płetw piersiowych — aż do pokryw skrzelowych. Płetwa ogonowa długa, wyraźnie wcięta z zaostrzonymi końcami. Średnica oka równa szerokości głowy. W płetwie grzbietowej po trzech promieniach ciernistych (twardych, z których dwa pierwsze są słabo zaznaczone) siedem promieni członowanych (miękkich). W płetwie odbytowej dwa promienie cierniste i 5 — 6 miękkich. Na ciele i płetwach albo zupełnie brak ciemniejszych plam (charakterystycznych dla kiełbia krótkowąsego), albo też są one bardzo słabo zaznaczone. Poniżej linii nabocznej niebieskostalowa smuga. Niekiedy na płetwie grzbietowej i ogonowej dwa równoległe szeregi plamek. Otwór ustny dolny zaopatrzony w dwa wąsiki sięgające poza oko, prawie do nasady płetw piersiowych. Występuje głównie w Dunaju, w rzekach Jugosławii.

2. *Dniestrzański kiełb długowąsy — Gobio kessleri Dybowski.*



Różni się od poprzedniego ilością promieni miękkich w płetwie grzbietowej, których ma 8. Łuski na brzuchu sięgają tylko do płetw piersiowych. Ubarwienie intensywne. Oko duże, mieszczące się 4,5 — 5 razy w długości głowy. Wąsiki długie sięgają poza gałkę oczną. Na bokach ciała wyraźnie zaznaczone plamy, zlewające się niekiedy w podłużną smugę. Na każdej łusce linii nabocznej 40 — 42) ciemne punkty, jeden nad, drugi poniżej kanalika w łusce. Płetwy grzbietowa i ogonowa z nieregularnymi ciemnymi plamami. Występuje głównie w Dunaju, Dniestrze i dopływach tych rzek.

Dr J. Zawisza.

(c. d. n.).

W dniu 30. VII. 50 r. odbył się w Warszawie

Zjazd Aktywu PZPR przy PZW.

Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu podamy w następnym numerze.

Kilka uwag na temat higieny wód rybackich

W „Trybunie Ludu" nr 146 z dnia 28. V. br. przeczytałem następującą notatkę: „Od kilku lat woda w rzece Bzurze od ujścia rz. Pissy jest zawsze brudna i cuchnąca. Kilka razy w roku zatruwane są tysiące ryb. W roku bieżącym wypadek taki zdarzył się już trzy razy. Pracownicy Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu zapłacili po 2000 zł za pozwolenie łowienia ryb, które się już doszczętnie wytruły. Straty powstałe przez ciągłe zatruwanie ryb sięgają milionów złotych. Subsydia, jakie państwo daje na zarybienie rzek, idą na marne. Dzieje się to dlatego, że fabryka włókiennicza w Żyrardowie odprowadza ścieki bezpośrednio do rzeki. To samo robi również PMS oraz garbarnie, które nie mają przepisowych osadników, a jeśli mają, to ścieki przez nie nie przechodzą. Apelujemy do Powiatowej Rady Narodowej, by nie zwlekając, zainteresowała się tą sprawą. Komitet Fabryczny PZPR Chodaków (następuje 20 podpisów)".

Tyle „Trybuna Ludu".

Słuszna ta notatka nie jest głosem odosobnionym. Podobne skargi słyszy się lub czyta na łamach pism codziennych i fachowych dość często.

Poniżej chciałem rzucić szereg myśli jakie nasunęły mi się po przeczytaniu powyższej notatki. W szczególności chcę się podzielić rozważaniami na tematy:

a) W jakim stopniu i w jaki sposób zanieczyszczenia wód szkodzą rybactwu?

b) Czy i w jaki sposób można zapobiec klęsce zanieczyszczeń i zapewnić pożądany stan higieniczny wodom rybackim?

Mówiąc o zanieczyszczeniach wody, będę miał na uwadze raczej rybacki punkt widzenia. Pominę zaś sprawę czystości wody z punktu widzenia higieny i zdrowotności człowieka.

Kroniki i inne wiarygodne dokumenty zawierają dane, świadczące o wysokiej rybności wód naszych w ubiegłych stuleciach. Niegdyś wydajność terenów rybackich była znacznie wyższa. Poławiano w obfitej ilości cenne gatunki ryb jak łososia i jesiotra.

Widoczne pogorszenie się rybostanu tak co do ilości jak i jakości zbiega się z okresem powstania licznych osiedli ludzkich nad brzegami rzek. Katastrofalne zaś skutki dla rybactwa przynosi rozwijający się przemysł (od XIX wieku). W naszych wodach najbardziej rzucający się w oczy jest smutny fakt prawie całkowitego wymarcia tak cennego gatunku jak jesiotr i wyraźne zmniejszanie się ilości również cennego łososia. Powodem strat wśród tych dwóch gatunków ryb jak również i licznych śnieć innych gatunków jest zanieczyszczenie wody. To ścieki z osiedli ludzkich i zakładów przemysłowych wpuszczone do wody powodują zakłócenia w użyciu ryb.

W jaki sposób ścieki i zanieczyszczenia, oddawane do zbiornika wodnego, szkodzą rybom?

Zachodzi tu trojakiego rodzaju szkodliwe działanie:

a) ryby ulegają zatruciu przez substancję chemiczne, zawarte w ściekach;

b) ryby duszą się na skutek braku rozpuszczonego w wodzie tlenu, tlen bowiem został zużytkowany na procesy rozkładowe ściekowej substancji organicznej;

c) zbiornik wodny ubożeje na skutek szkodliwego wpływu ścieków na rośliny i zwierzęta wodne, służące jako pokarm dla ryb.

Oprócz szkodliwego wpływu na ryby, substancje ściekowe działają niszcząco na rybackie narzędzia połowu.

Czy można uniknąć i w jaki sposób złych skutków zanieczyszczeń wód powierzchniowych?

Człowiek oczywiście nie przestanie mieszkać i pracować nad wodami. Nie przestanie odprowadzać wód ściekowych z posesji mieszkalnych i zakładów przemysłowych do odbiorników, jakimi są naturalne zbiorniki wód, a przede wszystkim rzeki. Człowiek może jednak ścieki poddać oczyszczeniu, oczyszczeniu do takiego stopnia, aby w rzece czy jeziorze ścieki te nie szkodziły organizmom wodnym.

Możliwości walki z zanieczyszczeniami istnieją. Z jednej strony technika rozwiązała i dalej rozwiązuje w coraz bardziej racjonalny sposób metody oczyszczania ścieków (kraty, piaskowniki, odtłuszczacze, sita, osadniki).

Z drugiej strony istnieją przepisy prawne mające na celu ochronę wód przed zanieczyszczeniem.



Fot. Józef Wyganowski

Do roku 1939 wydano w Polsce 4 ustawy i 12 rozporządzeń dotyczących m. in. spraw ochrony wód przed zanieczyszczeniami. W tym samym celu wydano 23 okólniki i pisma okólna.

Ustalono tymczasowe normy oczyszczania ścieków. Zajęto się sprawą urządzeń oczyszczających.

Utworzono międzyministerialną Komisję Ochrony Rzek przed zanieczyszczeniami oraz utworzono kilka międzywojewódzkich Komitetów Ochrony Rzek. Mimo tych wielu poczynań i szczerych wysiłków, ochrona wód do roku 1939 nie dawała efektownych rezultatów. Dlaczego? Przyczyn zła należy szukać w panujących wówczas stosunkach społeczno - gospodarczych. Interes prywatnego przedsiębiorcy brał zawsze górę. W praktyce wszystkie zakłady przemysłowe w zgubny sposób oddziaływały na wody będące odbiornikami ich ścieków. Brak planowania i koordynacji w życiu gospodarczym kraju nie pozwalały na racjonalne rozwiązywanie problemów, prowadzenie odpowiednich badań, budowy urządzeń oczyszczają-

cych i kontroli funkcjonowania tych urządzeń. Walka z zanieczyszczeniami wód przed wojną pozostawała raczej w sferze dobrych chęci lub znajdowała wyraz w niezorganizowanej na skalę ogólnopaństwową akcji.

W dzisiejszej rzeczywistości, w okresie gospodarki planowej, nacjonalizacji przemysłu, rozwijającej się spółdzielczości rolniczej, w dobie realizacji socjalizmu nadszedł odpowiedni czas do skutecznego, planowego zwalczania zanieczyszczeń grożących wodom powierzchniowym. Należy mieć nadzieję, że państwo, dążące zawsze do ochrony i kontroli wody — jako jednego z najważniejszych czynników życia — w dobie obecnej przeprowadzać będzie tę ochronę i kontrolę w sposób coraz bardziej dokładny i skuteczny. Zdajemy sobie bowiem sprawę z wielkich możliwości, jakie zaistniały na skutek dokonanego przewrotu społeczno - gospodarczego. Dziś może być mowa o planowym rozmieszczeniu nad wodami zakładów przemysłowych, o budowaniu odpowiednich urządzeń kanalizacyjnych, i urządzeń do oczyszczania ścieków, i o ich kontroli, o przeprowadzaniu koniecznych badań naukowych. Wierzymy, że z chwilą nadejścia odpowiedniego czasu, z chwilą załatwienia innych ważnych problemów zniszczonego wojną życia, możliwości te zostaną w pełni i należycie wykorzystane. Wykorzystanie tych możliwości jest obecnie tym bardziej pilne, że należy oczekiwać dalszego wzrostu zaludnienia i rozwoju uprzemysłowienia kraju. Bez energicznej akcji zwalczania zanieczyszczeń wód obejść się nie można. Co stałoby się z naszymi wodami, już i tak mocno zanieczyszczonymi, jeślibyśmy dopuścili do jeszcze dalszego ich zanieczyszczania? Stałyby się rynsztokami i zbiornikami ściekowymi — ośrodkami chorób zwierząt i ludzi. O rybołóstwie w takich warunkach nie mogłoby być mowy.

Polski Związek Wędkarski, będący społeczną organizacją, zrzeszającą szerokie rzesze wędkarzy — ludzi pracy, nie powinien koło zagadnienia ochrony wód przed zanieczyszczeniami przechodzić obojętnie.

PZW winien wzbudzać wśród swych członków, a za ich pośrednictwem i wśród innych ludzi, zrozumienie o konieczności ochrony wód.

Winien przygotować ludzi do ochrony wód przed zanieczyszczeniami. Dalej, ruch wędkarski winien interesować się pracami odpowiednich placówek naukowo - badawczych i kontrolnych.

Placówki takie istnieją. Należy je wykorzystać. Wędkarze nie powinni bagatelizować nawet rzadko zdarzających się zaburzeń w życiu ich wód, spowodowanych zanieczyszczeniami. Placówki naukowo- badawcze przyjść im mogą z pomocą przy wykrywaniu przyczyn zła. Należy być z tymi placówkami w kontakcie.

Uważam, że trzeba dążyć do tego, aby placówki badawczo-kontrolne objęły zasięgiem swego działania całość wód powierzchniowych. Wtedy można by nareszcie skutecznie zwalczyć zgubny wpływ zanieczyszczenia. Bez upowszechnienia badań i kontroli akcja pozostanie zawsze cząstkowa i wyda nikłe lub prawie żadne rezultaty.

Przed ruchem wędkarskim stoi ważne zadanie do wykonania. Przez propagowanie i współdziałanie w akcji ochrony wód przed zanieczyczeniami poprawienie stanu rybności wód. I dalej — podniesienie stanu higieniczno-sanitarnego wód i przyczynienie się do polepszenia zdrowotności społeczeństwa.

Mgr. St. Włodek

Różanka

Najliczniej reprezentowana w naszych wodach śródlądowych rodzina karpiowatych (Cyprinidae), licząca 28 gatunków. Posiada w swym składzie, obok gospodarczo ważnych gatunków, jak: karp, leszcz, karaś, lin, certa, i inne gatunki gospodarczo mniej ważne a nawet zgoła „chwast rybi", przez laików całkowicie lekceważony a przez praktyków doceniany jako materiał pokarmowy dla cennych drapieżników, jakimi są sandacz lub szczupak.

W tym zespole „chwastu rybiego" kryją się gatunki, które ze względu na swoją biologię zasługują na bliższe zaznajomienie się z nimi.

Do takich szczególnych gatunków należy szeroko rozpowszechniony w naszych stojących lub leniwie płynących płytkich wodach — różanka (siekierka, olszówka, pukas) — Rhodeus sericeus amarus (Bloch).

Poza naszym krajem różanka szeroko rozpowszechniona jest w środkowej Europie, obejmuje Wielką Brytanię, omija półwysep Skandynawski i na północ sięga po Newę. Brak jej na półwyspie Pirenejskim i Apenińskim. Dalej na południo - wschód poprzez Bałkany schodzi do Azji Mniejszej. Brak jej w północno wschodniej Europie i całej Azji za wyjątkiem dorzecza Amuru.

Takie rozmieszczenie różanki tłumaczyć możemy jedynie działaniem i zasięgiem lodowców.



Różanka (rys. 1) jest to niewielka rybka 6 — 7 cm długości, o spłaszczonym bocznie i wygrzbieconym tułowiu, koloru szaro srebrzystego z charakterystyczną ciemno-zieloną smugą, biegnącą z każdego boku ciała od końca tułowia do płetwy ogonowej. Łuska duża i wyraźna. Linia naboczna niezupełna zaznaczona, tyl-

ko na pierwszych 6-ciu łuskach bezpośrednio za głową.

Cechy rozpoznawcze różanki, wyrażające ilość promieni twardych i miękich w płetwie grzbietowej „D“, odbytowej „A“, ilość podłużnych i poprzecznych szeregów łusek, obliczonych na linii nabocznej nad i pod linią naboczną „Squ“, jak też ilość zębów gardłowych „Ossa pharyngea“ przytoczone są pod rysunkiem (1).

Życie tej małej zwinnej rybki, uganiającej się między wodną roślinnością za planktonem roślinnym, który stanowi jej pokarm, zasługuje na uwagę ze względu na pewnego rodzaju opiekę nad potomstwem w dążeniu do utrzymania ciągłości gatunku. Na tym podłożu wytworzyło się współżycie różanki z dużymi małżami naszych wód śródlądowych — szczeżują i skójką. Do skrzel tych małży różanka składa swoją ikrę, gdzie też prezbiega cały okres związany z wylęgiem młodych różanek.

Tarło różanki rozpoczyna się w kwietniu i przeciąga się do połowy czerwca.

Samiczka produkuje 30 — 40 jaj barwy żółtej o średnicy 3 mm. Jaja dojrzewają stopniowo i nie odrazu cała zawartość jajnika wydalana jest na zewnątrz.

Tarło jest przerywane, a ikra składana jest porcyjnie w miarę dojrzewania.

W okresie tarła samiec wykazuje dużą agresywność, krąży wokół samiczki, naciera na nią stale, niepokoi, jak gdyby napędza do składania ikry.

Okres dojrzewania płciowego połączony jest u obu płci z charakterystycznymi zmianami na podłożu fizjologicznym, które znajdują swój wyraz zewnętrzny.

U samca wyraża się to w pozyskiwaniu tak zw. szaty godowej najwyraźniej objawiającej się zmianą ubarwienia. Wówczas skóra samca mieni się barwami tęczy w odcieniach czerwonych, foletowych do zielonych, których gra potęguje się odblaskiem metalicznym. Płetwa grzbietowa i ogonowa nabierają także żywych barw czerwonych z czarną obwódką na zewnętrznej krawędzi. Oprócz tych objawów na wardze górnej zjawiają się twarde białe brodawki, które po okresie tarła zanikają.

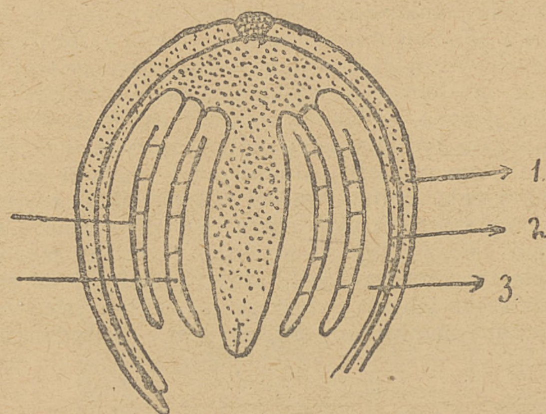
Samczka, aczkolwiek pozostaje nadal skromnie ubarwiona, nie jest pozbawiona oznak dojrzewania. Brodawka wokół otworu płciowego rozrasta się w delikatną jasno-różowej barwy rureczkę, która długością swoją przewyższa niekiedy długość całego ciała. Rureczka ta zwana pokładełkiem jest narządem przejściowym, powstaje w celu złożenia jaj, po spełnieniu swej czynności szybko resorbuje się, wsysa, a dzieje się to w przeciągu kilku godzin.

Żeby uniknąć wszelkich niejasności związanych z cyklem biologicznym różanki zaznajomimy się w ogólnych zarysach z budową i biologią samych małży.

Szczeżuja i skójka na pierwszy rzut oka podobne do siebie, przy bliższych oględzinach wykazują następujące różnice: Szczeżuja (Anodonta) o skorupkach cieńszych i pozbawionych ząbków na górnej krawędzi skorupki występuje przeważnie w wodach stojących i spokojnych. Skójka (Unio) mająca skorupki grubsze, górną krawędź uzbrojoną w ząbki przebywa raczej w wodach bieżących.

Ciało małża nie zróżnicowane na głowę i inne części, ujęte w ochronne skorupki wypełnia wnętrze w ten sposób, że przestrzeń pod górną krawędzią skorupek wypełnia trzon ciała z organami wewnętrznymi, zaś od niego z każdej strony równolegle i ściśle przylegając do skorupki zwisa fałd skórny, tworząc tak zwany płaszcz.

Płaszcz ogranicza jamę, do której zwisają 2 pary płatków skrzelowych, a między nimi mięsista noga — organ ruchu (rys. 2).



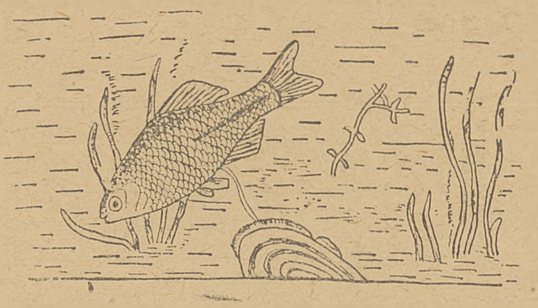
Brzegi płaszcza naogół wolne zrastają się z sobą w dwuch miejscach tylko w tylnej, górnej partii, tworząc w ten sposób 2 otwory znane pod nazwą syfonów. Otwór dolny większy— wpustowy wciąga wodę dla celów oddychania i wprowadza równocześnie składniki pokarmowe. Górny otwór — wyrzutowy o mniejszych rozmiarach wydala wodę obciążoną dwutlenkiem węgla, wydzieliną nerek i resztki niestrawionego pokarmu.

W jamie płaszcza w przedniej części zwierzęcia znajduje się otwór gębowy podczas, gdy na przeciwległym końcu w pobliżu syfonu wyrzutowego znajduje się odbyt.

W okresie tarła różanka krąży w pobliżu małża i czatuje na otwarcie syfonów, aby opuścić doń swoje jaja, które porwane prądem wciekającej wody osiadają na skrzelach wewnątrz jamy płaszczowej i spokojnie przebywają okres wylęgu.

Ostrożne bardzo małże przy zetknięciu się z obcym ciałem reagują zamykaniem syfonów. Wówczas samiczka przyjąwszy pozycję głową w dół zapuszcza pokładełki do syfonu wpustowego i pomagając sobie ruchami mięśni

przesuwa przez pokładełko jajo do jamy płaszcza (rys. 3)



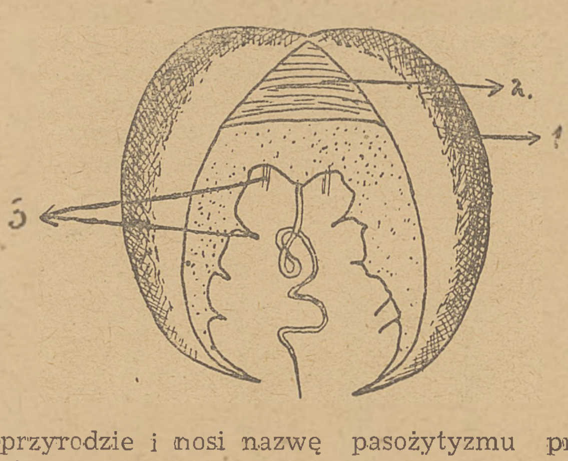
Akt ten odbywa się w obecności samczyka, który natychmiast wydala mleczko w ślad za jajem, zapłodnienie przebiega już w jamie płaszcza.

Samiczka składa jaja nie jednorazowo, a pojedyńczo lub po kilka. Stąd też pochodzi fakt, że na skrzelach małża znajdowano zmienne ilości jaj od 1 do 40 sztuk. Przytwierdzone z kolei do ścianki skrzel jajo różanki wciska się coraz głębiej, aż wreszcie zostaje ujęte przez rozciągany nabłonek w rodzaj komory, w której bezpiecznie przechodzi swój rozwój.

Małże kontrolowane na obecność potomstwa różanki wykazywały obecność embrionów na różnych stadiach rozwojowych począwszy od jaja, aż do daleko posuniętego w rozwoju zarodka.

Mniejwięcej po miesiącu larwa 11 mm długości uwalnia się energicznymi ruchami ogona z komory, wydostaje się na zewnątrz przez syfon wyrzutowy i pływa swobodnie w poszukiwaniu pokarmu.

Umieszczone na skrzelach małża jaja różanki rozwijają się kosztem zapasów żółtka zawartego w nim ze strony małża zyskują tylko zabezpieczenie od niekorzystnych wpływów świata zewnętrznego, oddychają tlenem zawartym w wodzie, która omywa skrzela małża. Tego rodzaju współżycie, gdzie gospodarz nie doznaje żadnych szkód, lokator zaś dostateczny przytułek nie jest przypadkiem odosobnionym w



przyrodzie i nosi nazwę pasożytyzmu przestrzennego.

Małże za udzieloną gościnę biorą zapłatę z nawiązką, podrzucając różance swoją młodzież, która na skrzelach różanki przechodzi swój okres larwalny w charakterze najczystszej wody pasożyta.

Jaja małży składane w ogromnych ilościach 400.000 sztuk przechodzą swój pierwszy okres rozwoju w skrzelach rodzicielki, gdzie rozwijają się w formę larwalną wielkości ¼ mm zwaną glochidium (rys. 4).

Na szczególną uwagę zasługuje fakt rozmieszczenia jaj własnych na zewnętrznych skrzelach podczas, gdy wewnętrzna para zarezerwowana jest na kolebkę lęgową dla jaj różanki.

Larwa małża prowadzi wewnątrz skrzel pasożytniczy tryb życia, żywiąc się kosztem ciała matki, nie ma bowiem wykształconego ani przewodu pokarmowego, ani naczyń krwionośnych, ani wydzielniczych organów ani narządów ruchu.

Małże po pewnym czasie uwalniają się od pasożytów własnej produkcji, przytym skójka wydala je na zewnątrz zbite w grudki, które chętnie są połykane przez kręcące się wokół nich ryby między innymi różanki. Część larw połknięta ulegnie oczywiście zagładzie w przewodzie pokarmowym ryby, część zwykle niewielka wraz z wodą dostanie się do skrzel, gdzie zaczepia się przy pomocy mocnych haczyków do nabłonka. Podrażniony nabłonek rea-



guje energicznym rozmnażaniem się komórek, które obrastają larwę, tworząc wokół niej rodzaj cysty. Tak otorbiona larwa odżywia się kosztem swego gospodarza i jednocześnie przekształca się w postać dorosłą. Okres ten trwać może od kilku do kilkunastu dni zależnie od przebiegu temperatury.

Nieco inaczej rzecz się ma z larwami szczeżui, która składa jaja na jesieni i przetrzymuje je na swoich skrzelach przez całą zimę. Wczesną wiosną glochidia wydostają się przez syfon do wody, opadają na dno i leżąc z rozchylonymi skorupkami czekają sposobności zaczepienia się na płetwach ryb (rys. 5) szukających pożywienia na dnie.

W przyczepianiu się pomocna glochidium jest witka lepka będąca w stałym ruchu.

Otorbione przez podrażniony nabłonek niekiedy w dużych ilościach przechodzą spokojnie swój okres przeobrażenia, który zależnie od temperatury trwa od kilkunastu dni do kilku tygodni. Następnie uwolnione z cysty opadają na dno jako małe małże, gdzie żywią się i rosną, aby z kolei spełnić swoje zadanie wyznaczone przez prawa natury.

M. Gąsowska

Elementy montażowe w wędkarstwie

Z amatorskiego warsztatu wędkarza

W numerze 5-tym „Wiadomości Wędkarskich“ rok 1949 podałem opis kilku drobnych przedmiotów. używanych do montowania części wędki. Nie wyczerpują one wszystkich tego rodzaju elementów. często używanych przez zaawansowanych w sporcie wędkarzy. Zależnie od taktyki łowieckiej — na poszczególne gatunki ryb stosujemy różne przypony z różnym uzbrojeniem, często składającym się z różnych drobiazgów.

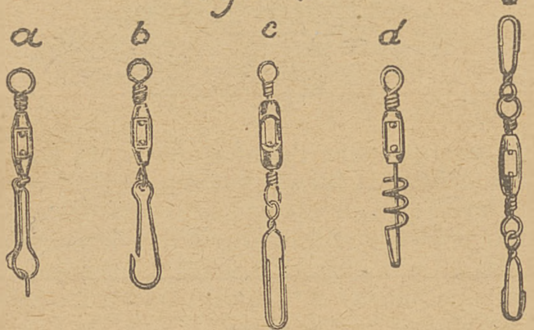
Dawny prymitywizm ustępuje miejsca wy-

Rys. 3.



godnym i praktycznym w użyciu przedmiotom, chętnie poszukiwanym przez dzisiejszego wędkarza. Pomysłowość i wytwórczość wielu różnych firm naszych i zagranicznych już w okre-

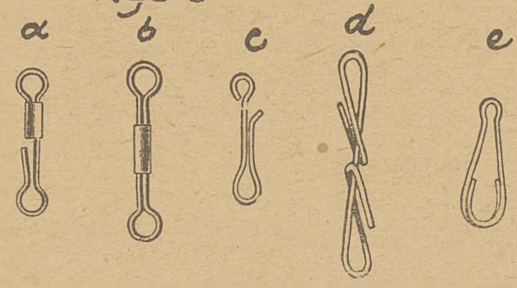
Rys. 4.



sie przedwojennym rzuciła na rynki wiele tych praktycznych przedmiotów, z którymi zdołało się już wielu wędkarzy zapoznać. W dziedzinie tej wytwórczości stale sygnalizowane są postępy i nowe wynalazki. Niestety, nie każdy wędkarz zaznajomiony jest z niezawodnie przydatnym dla niego przedmiotem. Toteż w kilku opisach pragnę zaznajomić ich z tymi przedmiotami, zachecając do nabycia i w miare możliwości do własnoręcznego wykonania. W artykule tym opiszę elementy montażowe przyponów, t. j. najważniejszej części wędki.

Do tych elementów należą przedmioty praktyczne jań: obrotki, nawleczki, pierścienie łącznikowe, łączniki podłużne oraz różnego rodzaju ciężarki, linewki metalowe itp. poza szeregiem typów spławików, o których mowa będzie w następnym artykule. Przedmioty te zasadniczo powinny być wykonane z metalu nierdzewnego jak z mosiądzu, brązu lub stopów. Jeśli do wyrobu tych przedmiotów użyto metali rdzewnych jak drutu żelaznego, stalowego, blachy, to wyroby te winny być powleczone warstwą ochronną lakieru, niklowane, ok-

Rys. 5.



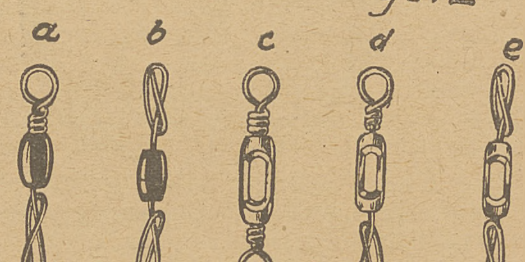
sydowane lub natłuszczane, bo narażone są na moczenie w wodzie. Zardzewiałe przedmioty stają się łatwo łamliwe i w użyciu zawodne.

Obrotki — patrz rys. 1, Nr. 0—12. Są to zamontowane w bębenku uszka druciane obracalne. Mają one duże znaczenie w montowaniu przyponów, narażonych w prądach wodnych na liczne skręty, powodujące często rozkręcenie linewek i osłabianie ich wytrzymałości. Brak tych jeśli nie spowoduje rozkręcenia linewki, to zapewne spowoduje silne zacieśnienie skręconej linewki a następnie tworzenie się licznych pętlic, trudnych do rozwiązania. Przy

Rys. 1.



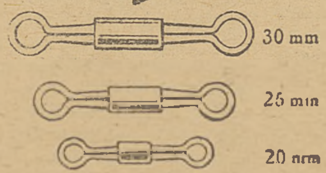
Rys. 2



użyciu różnych żyłek pętlice stają się gęste i na rozplątywanie zamiast rozwiązywać—zdenerwowany wędkarz, przecina je i w rezultacie uszkadza cenny sprzęt. Kręte ruchy złowionej ryby również powodują opisane wady. Można tego uniknąć przy użyciu obrotki, pomiędzy częścią górną linewki a przyponem balansującym po wodzie. Zależnie od rodzaju przyponu, dostosowanego do łowienia określonej ryby, używamy jednej lub kilku obrotek różnych typów.

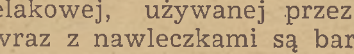
Rys. 1 ilustruje obrotki zwykłe, obustronnie

Rys. 6.



zamknięte skręconymi uszkami. W uszka te wiążemy linewki lub żyłki na węzły zwyczajne lub pętlicowe co zwykle wymaga więcej czasu, zwłaszcza przy zdejmowaniu. Praktyczniejsze w użyciu okazały się obrotki z nawleczkami jednostronnymi — patrz rys. 2a, 2d, 3b, 4a—d, lub nawleczkami dwustronnymi—patrz rys. 2b, 2e, 4e. Mają one duże zastosowanie zwłaszcza w technice spinningowego połowu, przy montowaniu błystek. Nawleczki te wykonywane są zwykle z twardego drutu mosiężnego lub stalowego oksydowanego, niklowanego

Rys. 7



albo też lakierowanego na gorąco. Często w amatorskim wykonaniu wyrabia się je ze zwykłych szpilek, które należy zabezpieczyć przed rdzewieniem, maczając i susząc kilkakrotnie w gęstszym rozczynie spirytusowej politury szelakowej, używanej przez stolarzy. Obrotki wraz z nawleczkami są bardzo wygodne w użyciu, bo dzięki nim łatwo możemy zmieniać przypony i całe uzbrojenie. Są różne rodzaje nawleczek. Jedne skręcane są w ósemki — patrz rys. 2a, b, d, e. 3b, inne zwijane w owale — patrz rys. 3c, 4c4c. wreszcie w kształcie agrawek — patrz rys. 3d, e. karabinków — patrz rys. 4a, 4b, oraz spiralnie skręcone — patrz rys. 4d. Nawleczki mogą być też stosowane czasem bez obrotek. Następną serią elementów montażowych są łączniki — patrz rys. 5a—e i rys. 6. Składają się one z drutu stalowego, wyginanego w różne formy. Rys. 5ab ilustruje łącznik z pierścieniową zasuwką, wykluczającą możliwości rozluźnienia się i wypadniecia części. Rys. 5c to nawleczka łącznikowa zwykła. Dobrym łącznikiem, łatwym do wykonania, jest ósemkowato zgięty drut jak przedstawia rys. 5d. Wszystkie one winny być wykonane z drutu stalowego 1 — 1.5 mm. Do elementów montażowych należą też różnej wielkości pierścienie montażowe na kształt kółek do kluczy. Średnice ich są różne od 4—10 mm. Mają one czeste zastosowanie przy montowaniu stalowych z zakręconymi

R. 8



Rys. 9



uszkami linewek, wraz z obarotkami i nawleczkami do zawieszania błystek, patrz rys. 10. Przy zastosowaniu różnych typów ciężarków gruntowych elementy montażowe powyżej wymienione są niezbędne, toteż warto się w nie zaopatrzyć. Zastosowanie elementów montażowych jest duże. Łowiąc np. węgorze, wiemy, ile trzeba się namozolić, by z paszczy wydobyć zazwyczaj głęboko połknięty haczyk. Zwykle zabija się zaraz rybę, która leżąc w torbie przy gorącym dniu łatwo się psuje, zamiast żywą przechować w siatce. W tym wypadku krótki stalowy przypomnik wraz z haczykiem i rybą zdejmuje się z nawleczki i umieszcza w siatce.

Przy połowach głębinowych na żywce duże usługi oddaje obrotka potrójna patrz rys. 2f. Do górnego uszka przywiązujemy linewkę ze spławikiem, do obu uszek bocznych dwa przyponiki z dwoma żywcami, które mogą swbodnie pływać nieplątając przyponu.

Prof. Jan Skawiński.

Rys. 10



Zebranie rozszerzonego plenum Zarządu Głównego PZW

W dniu 29 czerwca 1950 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie rozszerzonego plenum Zarządu Głównego Związku Wędkarskiego.

W zebraniu wzięli udział prezesi Zarządów Okręgowych PZW, przedwiciele Wydziału Rybactwa Śródlądowego Ministerstwa Rolnictwa i R. R.: insp. M. Pawłowicz i insp. Cz. Żelazny oraz przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej PZW kol. W. Czermiński.

Sprawozdanie z działalności organizacji Prezydium Zarządu Głównego PZW złożył prezes Zarządu Głównego kol. E. Wierzchoń.

Sprawy gospodarcze referował kol. v-prezes Lipiński, wydawniczo-propagandowe — kol. v-prezes poseł Typiak, a sprawy finansowe kol. skarbnik Łapiński.

Poniżej podejemy w skrócie sprawozdanie z zebrania Plenum.

W dn. 12.IV.50 r. załatwiona została sprawa legalizacji PZW, a następnie ustalono ostateczny tekst instrukcji w sprawie reorganizacji Związku i rozesłano ją w teren.

Do chwili obecnej ukonstytuowały się Zarządy 270 Kół terenowych i 11 Okręgów PZW. Pozostałe Okręgi kierowane są nadal przez Delegatów Zarządu Głównego, którzy przeprowadzy wąbory władz okręgowych w najbliższym czasie.

Ze względu na spóźnioną porę oraz w celu zaoszczędzenia kosztów zaniechano w rb. tworzenia Rejonów PZW; kompetencje ich przejęły częściowo Koła i Okręgi.

Sprawa wydawania kart wędkarskich załatwiona została przez Ministerstwo Rolnictwa i R. R. dopiero 23 kwietnia rb. Opóźniło to w pewnym stopniu zaopatrzenie wędkarzy w potrzebne dokumenty. Zgodnie z zarządzeniem Min. Roln. i R. R. z dnia 23.IV.50, Nr PZR IV-a/9/10 kartę wędkarską może otrzymać wyłącznie członek Polskiego Związku Wędkarskiego; stanowi to bardzo ważne i pozytywne osiągnięcie w historii węwkarstwa polskiego.

Poważnym problemem do rozwiązania była sprawa ostatniego ustalenia warunków i trybu postępowania przy wydawaniu licencji na wodach PGR i LP.

Sprawa powyższa została załatwiona przez PGR mniej korzystnie niż w roku ubiegłym. Przede wszystkim podwyższono opłaty za wędkowanie i zmniejszono ilość pozwoleń na jednostkę powierzchni wód. Wskutek tego niektóre Koła PZW w okolicach ubogich w wody znalazły się w trudnej sytuacji i niejednokrotnie zmuszone były wstrzymać się od przyjmowania nowych członków wobec niemożności zapewnienia im wędkowania.

Worunki wędkowania na wodach Lasów Państwowych pozostały bez zmian.

Wobec stanowiska państwowej administracji rybackiej, że dla zapewnienia wykonania państwowego planu produkcyjnego należy sport wędkarski ograniczyć na wodach objętych tym planem, a dla wędkarstwa przydzielić specjalnie odpowiednie tereny, Zarząd Główny PZW zwrócił się do Ministerstwa Rolnictwa i R. R. o powołanie Komisji w sprawie przeprowadzenia rozdziału wód na gospodarcze i wędkarskie oraz ustalenia warunków wędkowania na wodach gospodarczych.

Jednocześnie Zarząd Główny PZW przystąpił do skompletowania i opracowania potrzebnych materiałów dla użytku tej Komisji.

W porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i R. R. powołana została przy Zarządznie Głównym PZW Komisja Gospodarcza. W skład tej Komisji weszli: inż. Wajdowicz, inż. Kołder, kol. Lipiński i kol. Terlecka.

Przewodnictwo Komisji Gospodarczej objcł prezes kol. Wierzchoń.

Zadaniem tej Komisji jest opracowanie wytycznych, w oparciu o które PZW realizować będzie swoje zadania w dziedzinie zagospodarowania wód.

Powołanie tej Komisji uwarunkowane zostało brakiem odpowiednich fachowców w terenowych placówkach PZW oraz koniecznością racjonalego wykorzystania kredytów inwestycyjnych i dotacji państwowych, przeznaczonych dla zagospodarowania obiektów wędkarskich.

Celem ułatwienia pracy Komisji Gospodarczej cały obszar kraju podzielony został na cztery inspektoraty terenowe, obejmujące po kilka Okrzgów PZW, kierowane przez poszczególnych członków Komisji.

W miarę przejmowania powierzchni wodnych dla potrzeb sportu wędkarskiego zajdzie potrzeba powołania inspektoratów gospodarczych, przy wszystkich zarządach okręgowych PZW.

Zarząd Główny poczynił starnia za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i R. R. celem nawiązania współpracy w zakresie wzmożenia ochrony wód i likwidacji kłusownictwa wędkarskiego z Milicją Obywatelską i Strażą Leśną. W związku z tym Zarząd Główny przygotowuje nową instrukcję w sprawie ochrony wód, która ma być wydana w formie broszury.

Został również opracowany regulamin wewnętrzny prezydium Zarządu Głównego, regulamin Komisji Gospodarczej oraz regulamin Komisji Rewizyjnej Okręgowej i Rejonowej (regulamin Głównej Komisji Rewizyjnej został uchwalony na Wolnym Zjeździe Związku w dn. 19 marca rb.).

W przygotowaniu znajdują się: sportowy regulamin wędkarstki i notatnik wędkarza, regulamin Komisji Wydawniczo - Propagandowej oraz regulamin Sądu Koleżeńskiego PZW i instrukcja w sprawie ochrony wód.

Dla przyśpieszenia i zakończenia tych prac powołana została Komisja Regulaminowa.

W zakresie działalności Wydziału Wydawniczo - Propagandowego wykonane zostały następujące prace: od 1.IV. rb. wydany został Nr 3/4 „Wiadomości Wędkarskich", Nr 5 „W. W." jest w druku oraz w znacznej części skompletowano materiał do Nr 6/7. Powołana została Komisja Wydawniczo - Propagandowa, w skład której wchodzi również Komitet Redakcyjny „W. W.".

Następnie kol. Typiak poinformował zebranych, że Zarząd Główny przystąpił do organizowania bibliotek wędkarskich we wszystkich Kołach PZW. W pierwszym rzucie zostały rozesłane w teren podręczniki z zakresu wędkarstwa, ichtiologii i ustawodawstwa rybackiego. W dalszej kolejności przygotowuje się do wysyłki szereg innych książek na tematy przyrodnicze i ochrony przyrody. W bibliotekach Kół znajdą się również wydawnictwa radzieckie w tłumaczeniu i w oryginale.

Zarząd Główny zaprojektował zaopatrzenie bibliotek Kół w rocznik „W. W." począwszy od r. 1948 (przewiduje się około 300 biliotek). W tym celu zwrócił się z apelem do placówek terenowych PZW o nadesłanie wszystkich niewykorzystanych i rezerwowych numerów „W. W." za okres ubiegły, które po skompletowaniu i oprawieniu rozesłane zostaną do Kół. Współpraca w tym zakresie jest dotychczas bardzo słaba.

Ponadto Komisja Wydawniczo-Propagandowa przygotowuje do wydania nowe podręczniki dla potrzeb wędkarzy. Dwa podręczniki są już w końcowej fazie opracowania, dwa inne zapoczątkowano, a dalszych

kilka wydawnictw zamówiono. Najprawdopodobniej w sierpniu lub wrześniu oddany już zostanie do druku „Krótki podręcznik wędkarza“ opracowany przez kol. W. Wyganowskiego. Książka ta ma stanowić pewnego rodzaju elementarz dla początkujących wedkarzy i wydana zostanie w większej ilości egzemplarzy po niskiej cenie. W przygotowaniu jest również kalendarz wędkarski na rok 1951.

Celem popularyzacji wędkarstwa jako zdrowego wypoczynku szłowieka pracy Zarząd Główny PZW wydał plakat propagandowy, który został już rozesłany do wszystkich okręgów i kół.

Nawiązana została również żywsza współpraca z prasą codzienną, która coraz częściej zamieszcza notatki na tematy wędkarskie. W zakresie współpracy z lokalną prasą największą aktywność wykazują Okręgi: krakowski, poznański i bydgoski.

Zarząd Główny PZW zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z prośbą o ułatwienie nawiązania współpracy z organizacjami wędkarskimi krajów demokratycznych.

Jak wynika ze sprawozdania skarbnika kol. Łapińskiego, sprawy finansowe Związku nie zostały dotychczas uregulowane, gdyż poszczególne Koła PZW nie nadesłały jeszcze kompletnych materiałów do budżetu pomimi wydanej w tej sprawie wyczerpującej instrukcji.

Poza tym duże trudności w ustaleniu budżetu powstały i z tego powodu, że niemal wszystkie Koła zaprojektowały preliminarze nierealne i najczęściej deficytowe.

Powołana przez Zarząd Główny Komisja Finansowa kompletuje potrzebne materiały otrzymywane z terenu i po ostatecznym ustaleniu bieżącego budżeu przystąpi do opracowania preliminarza na rok przyszły. Kol. Skarbnik zaapelował do Prezesów Zarządów Okręgowych o możliwie aktywną współpracę w tym zakresie.

Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem Prezydium zebrani omówili i wyjaśnili szereg dalszych spraw dotyczących całokształtu działalności PZW.

Między innymi wyjaśniono, że pozostawiony do dyspozycji Kół i Okręgów sum, przypadających ze składek członkowskich, nie należy traktować jako ostatecznych, gdyż Koła o większych potrzebach otrzymają dodatkowe fundusze z Okręgów, a te w miarę istotnej potrzeby — od Zarządu Głównego.

Ustalono również, że skardkę członkowską można pobierać na raty, ale całkowita należność powinna być opłacona przed wydaniem legitymacji członkowskiej. Kredytowe wydawanie legitymacji jest niedopuszczalne, chyba, że Zarząd odnośnego Koła weźmie na siebie materialną odpowiedzialność za ew. powstałe z tego tytułu niedobory.

Ob. insp. Pawłowicz wyjaśnił, między innymi, że jeżeli chodzi o przydział dalszych terenów wędkarskich dla potrzeb PZW, to niewątpliwie Ministerstwo Rolnictwa i R. R., kierujące ogólną gospodarką wodami, znajdzie właściwe rozwiązanie w skali ogólnopaństwowej, mając na względenie użyteczność sportu wędkarskiego tak w znaczeniu społecznym jak i gospodarczym.

Ob. insp. Pawłowicz zwrócił uwagę, że poszczególne Koła PZW niewłaściwie kierują różne drobne sprawy wprost do Ministerstwa Rolnictwa i R. R., pomijając swoje zwierzchnie władze. Sprawy, które nie przejdą przez Zarząd Główny PZW, nie mogą być rozpatrywane przez Ministerstwo.

Jako ważny moment, mający istotne znaczenie dla działalności i rozwoju PZW uważa ob. insp. Pawłowicz konieczność uaktywnienia Kół PZW w zakresie ochrony wód oraz w zakresie współpracy z lokalnym czynnikiem społeczno - politycznym i Radami Narodowymi. Szybciej i łatwiej Koła rozwiążą wiele ze swych bolączek drogą tej współpracy niż drogą biurokratycznego zwracania się do Ministerstwa lub Zarządu Głównego.

Ob. insp. Żelazny, jako sekretarz Zespołu Partyjnego PZPR przy Zarządzie Głównym PZW, wygłosił dłuższe przemówienie na temat zadań i roli społeczno-politycznej organizacji wędkarstwa, a następnie poinformował zebranych, że wzmożona została akcja społeczno-wychowawcza wśród wędkarzy drogą odpowiedniego szkolenia. W tym celu powołany został aktyw społeczny przy Zarządzie Głównym oraz w trakcie powołania jest taki sam aktyw przy Zarządach Okręgowych. Z kolei w każdym Kole powstanie lokalny aktyw, współpracujący ściśle z miejscowym czynnikiem społeczno-politycznym.

Jeszcze w rb. odbędzie się odpowiedni kurs szkoleniowy w ośrodku szkoleniowym w Łopusznie na terenie okręgu krakowskiego. W kursie tym weźmie udział 250 — 300 aktywistów ze wszystkich okręgów PZW. Poza tym PZW przeprowadzi szkolenie personelu etatowego PZW na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

W dniu 30 lipca projektowany jest zjazd krajowy aktywu partyjnego ZPW w Warszawie.

Należy oczekiwać, że odpowiednie rozwinięcie działalności tego aktywu na wszystkich szczeblach organizacyjnych PZW zagwarantuje pomyślny rozwój Związku.

Po dyskusji nad sprawozdaniami zebrani uchwalili przygotowane regulaminy jako obowiązujące na rb., z małymi poprawkami, oraz akceptowali dotychczasową działalność Prezydium Zarządu Głównego PZW, udzielając mu jednocześnie podziękowania za ofiarną dotychczasową pracę.

Wyniki konferencji podsumował sekretarz prezydium Zarządu Głównego kol. Głowacki, który przeprowadził rzeczową krytykę, wskazał błędy i braki w działalności Zarządu Głównego i terenowych ogniw organizacyjnych PZW.

Należy stwierdzić, że okręgi nie przekazują w dość szybkim tempie zarządzeń Kołom, a Koła nie wykonują poceleń i nie zdają sprawozdań oraz nie informują należycie swych członków o biegu spraw organizacyjnych i o obowiązujących przepisach.

Tak ogniwa organizacyjne PZW jak i poszczególni członkowie w znacznej części nie wykazują należytej dyscypliny organizacyjnej; zapominają często o celach statutowych i przepisach regulaminowych, ograniczając na ogół swoje zainteresowania Związkiem do uzyskania licencji na wędkowanie.

Zarząd Główny zaś zbyt centralistycznie podchodzi nieraz do zadań Związku jak również nie zwrócił dotychczas należytej uwagi na działalność społeczno - wychowawczą, oraz zbyt mało wysiłku jeszcze włożył dla należytej organizacji Związku.

Dlatego też obecnym głównym zadaniem Prezydium będzie usprawnienie działalności wszystkich komórek organizacyjnych Związku i wzmożenie akcji wychowawczej.

Obecnie sytuacja Zarządu Głównego jest znacznie lepsza, gdyż Związek posiada już własny, dość obszerny lokal, mieszczący jednocześnie biura Okręgu Warszawskiego PZW. oraz zaangażowany został już częściowo potrzebny personel techniczny.

Początkowe duże trudności, na jakie napotykał Zarząd Główny, hamujące wybitnie jego pracę, zostały już w znacznej części pokonane, a wytknięte błędy i niedociągnięcia powinny być szkołą na przyszłość.

Bezpośrednio po posiedzeniu Zarządu Głównego PZW odbyło się zebranie zespołu Partyjnego PZPR przy Centrali PZW z udziałem aktywistów partyjnych z terenu. Omówiono szereg spraw i wydane zostały instrukcje w sprawie organizacji i działalności aktywu społeczno-politycznego w Okręgach i Kołach PZW.

„R“

Przegląd wydarzeń

V PLENUM KC PZPR

W dniach 15 i 16 lipca br. obradowało w Warszawie V Plenum KC PZPR, poświęcone omówieniu ostatecznego projektu planu 6-letniego, zakładającego wyższe zadania produkcyjne oraz zagadnienie szkolenia kadr, niezbędnych dla jego realizacji.

Obrady Plenum zagaił Przewodniczący KC PZPR — Prezydent Bolesław Bierut, przesyłając gorące pozdrowienia narodowi koreańskiemu, bohatersko walczącemu o swą wolność przeciwko agresji amerykańskiego imperializmu.

Referaty na Plenum wygłosili: wicepremier H. Minc n. t. „Sześcioletni Plan rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu w Polsce“, sekretarz KC PZPR — Zenon Nowak n. t. „Zaganienie kadr w świetle zadań planu 6-letniego“.

W uchwalonej rezolucji Plenum KC PZPR zatwierdziło Plan 6-letni w rozszerzonym zasięgu, zawartym w projekcie Ustawy o Planie 6-letnim oraz wytyczne, zawarte w referatach wicepremiera H. Minca i sekretarza KC PZPR Z. Nowaka, jako wskazania, którymi mają się kierować wszystkie organizacje partyjne w swej codziennej pracy.

ŚWIĘTO LOTNICTWA RADZIECKIEGO

W dniu 17 lipca br. narody Związku Radzieckiego obchodziły święto awiacji radzieckiej.

Podczas wojny lotnictwo radzieckie zadało dotkliwe ciosy hitlerowskim napastnikom. Dziś, silniejsze, niż kiedykolwiek, stoi na straży pokoju, bezpieczeństwa i wolności narodów.

GRANICA POKOJU

W dniu 6.VII.1950 r. w miasteczku Zgorzelec nad Nysą Łużycką podpisany został układ o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.

Układ ten jest formalnym potwierdzeniem ogłoszonej w połowie czerwca br. wspólnej deklaracji o dobrosąsiedzkich stosunkach między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Uroczystość w Zgorzelcu jest owocem zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitleryzmem i zadaje bolesny cios tym wszystkim, którzy chcieliby skłócić naród niemiecki z narodem polskim.

Wymowa aktu zgorzeleckiego jest jeszcze inna.

Oto, gdy imperializm, szarpany sprzecznościami, szuka ratunku w nowej wojnie, gdy potężna Ameryka napada na małą i słabą Koreę— dwa narody, zdążające do socjalizmu, likwidują w atmosferze przyjaźni i pokoju źródło wielowiekowych waśni i ustalają granicę, która nie dzieli, lecz łączy.

POMOC ZSRR — GWARANCJĄ NASZEGO ROZWOJU

W dniach 2 bm. powróciła do Warszawy polska delegacja rządowa do spraw gospodarczych z wicepremierem Hilarym Mincem na czele. Delegacja podpisała w Moskwie w dniu 29 czerwca br. doniosłe porozumienie gospodarcze między Polską a Związkiem Radzieckim.

Porozumienie gospodarcze z dnia 29 czerwca br., o rozszerzeniu obrotów i wzajemnych dostawach towarowych w latach 1951 i 1952 oraz umowa o wzajemnych dostawach towarowych w latach 1953 — 1958 ustalają wzajemne obroty na okres planu 6-letniego i na dwa następne lata. Planowane na lata 1951 1958 średnie roczne obroty wzrosną w stosunku do średnich obrotów z lat 1948 — 1950 przeszło o 60%.

Ten wzrost obrotów zapewnia nam w latach planu 6-letniego, w których nasza produkcja przemysłowa zwiększy się przeszło o 150%, stały i regularny dopływ surowców i niezbędnych towarów. Jednocześnie podpisane umowy zapewniają nam zbyt naszych towarów przemysłowych w ZSRR. „W ten sposób — jak to oświadczył wicepremier H. Minc — pod nasz plan 6-letni została podprowadzona na odcinku obrotu towarowego mocna i solidna baza“.

Jednocześnie z umowami o obrocie towarowym została podpisana w Moskwie umowa o dostawach sprzętu inwestycyjnego (maszyny, narzędzia, konstrukcje budowlane) w latach 1951 — 1958. Sprzęt ten pozwoli nam na wybudowanie 30 nowych, potężnych zakładów przemysłowych.

Na częściowe pokrycie kosztów nowych dostaw inwestycyjnych Związek Radziecki udzielił nam kredytu w wysokości 400 milionów rubli. Razem z kredytami poprzednimi korzystamy obecnie z olbrzymiego kredytu, wyrażającego się sumą ponad 2 miliardy rubli.

Porozumienie to jest wyrazem nowych stosunków gospodarczych i politycznych, jakie wniósł między narody socjalizm. W przeciwieństwie do wszystkich umów i paktów, narzuconych przez Stany Zjednoczone narodom Europy Zachodniej, a które niosą ze sobą utratę suwerenności, ruinę narodowych przemysłów, bezrobocie i nędzę — porozumienia, zawierane przez ZSRR z krajami budującymi socjalizm, są wyrazem bezinteresownej pomocy narodów radzieckich dla innych narodów w uprzemysłowieniu ich krajów, w uniezależnieniu się i budowie podstaw socjalizmu.

„RĘCE PRECZ OD KOREI“

Na Rynku Mariensztackim w Warszawie odbył się wielki wiec ludności stolicy, protestują-

cej przeciwko zbrodniczej napaści imperialistów amerykańskich na Koreę.

Przemówienie wygłosił przewodniczący Centralnej Rady Zw. Zawodowych, Wiktor Kłosiewicz, który stwierdził, że wezwanie CRZZ do zorganizowania „Tygodnia Obrony Korei" znalazło najszerszy i najwyższy oddźwięk wśród klasy robotniczej.

Naród Polski, polska klasa robotnicza łączy się całkowicie z walką w obronie Korei, z walką w obronie pokoju. Nasza sympatia jest po stronie Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, walczącej o wolność. Protestujemy przeciwko zbrodniczej napaści imperialistów amerykańskich na Koreę i domagamy się wycofania wojsk amerykańskich z Korei. Domagamy się, aby naród koreański mógł sam decydować o swoim losie.

Każdy robotnik i chłop polski, każdy pracownik umysłowy, każdy uczciwy i miłujący pokój człowiek w Polsce pośpieszy z pomocą ofiarom bombardowania amerykańskiego w Korei.

W odpowiedzi na napaść imperialistów na Koreę staniemy jeszcze bardziej masowo i zwarcie przy naszym rządzie ludowo-demokratycznym i poprzemy jego politykę pokojową, zgodną z polityką pokojową naszego wielkiego sąsiada i sojusznika — Zw. Radzieckiego — głównej ostoi pokoju i sprawiedliwości na świecie.

W odpowiedzi na napaść imperialistów na Koreę wzmożemy jeszcze bardziej nasz wysiłek produkcyjny, będziemy jeszcze lepiej pracowali, wzmocnimy jeszcze bardziej dyscyplinę pracy, rozszerzymy i wzbogacimy jeszcze bardziej ruch współzawodnictwa pracy, przyśpieszymy jeszcze bardziej wykonanie 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu.

Na zakończenie zebrana na wiecu protestacyjnym ludność Warszawy uchwaliła rezolucję wyrażającą solidarność z walką ludu koreańskiego o wolność i składającą najenergiczniejszy protest przeciwko zbrojnej napaści Stanów Zjednoczonych na Koreańską Ludowo - Demokratyczną Republikę. W rezolucji ludność stolicy podjęła zobowiązanie przekraczania planów produkcyjnych.

Z prasy i wydawnictw

Cennym podręcznikiem nie tylko dla rybaka zawodowego, ale również dla użytku komórek organizacyjnych P. Z. W. i poszczególnych wędkarzy jest *„Urządzanie gospodarstwa rybackiego na wodach otwartych w ramach ustawodawstwa polskiego"* w opracowaniu doc. dr. St. Sakowicza.

Wydawnictwo to obejmuje zbiór obowiązujących przepisów prawnych i administracyjnych z zakresu rybactwa na wodach otwartych, wraz z pełnym tekstem ustawy o rybołówstwie.

Ponieważ znajomość przepisów prawa rybackiego jest nieodzownie potrzebna tak dla prowadzenia racjonalnej gospodarki na wodach jak i dla uprawiania amatorskiego wędkarstwa, książka dr. Sakowicza stanowi podstawowy podręcznik w zestawie bibliotecznym Kół.

Na liście książek, przeznaczonych dla bibliotek Kół P. Z. W. znajduje się *„Życie wód słodkich"* prof. *J. Bowkiewicza* — podręcznik wydany nakładem „Państwowych Wydawnictw Szkolnych".

Książka ta zawiera opis różnych typów wód, ich właściwości fizyko - chemicznych i biologicznych oraz życia roślin i zwierząt. Ponadto książka podaje szereg praktycznych kluczy do oznaczania poszczególnych gatunków flory i fauny wodnej.

Każdy wędkarz, który swej wiedzy nie ogranicza tylko do techniki wędkowania, ale zgodnie z ideą, realizowaną przez Polski Związek Wędkarski, traktuje wędkarstwo wszechstronnie i poważnie, może znaleźć w tym podręczniku bogaty materiał informacyjny, wprowadzający go gruntownie w dziedzinę wędkarstwa.

Dokładne zapoznanie się z treścią podręcznika należy zalecić nie tylko początkującym wędkarzom, ale i tym wszystkim amatorom tego sportu oraz miłośnikom przyrody, którzy pragną uzupełnić swoje wiadomości lub podbudować je najnowszymi zdobyczami wiedzy i nauki z zakresu życia wód. (D).

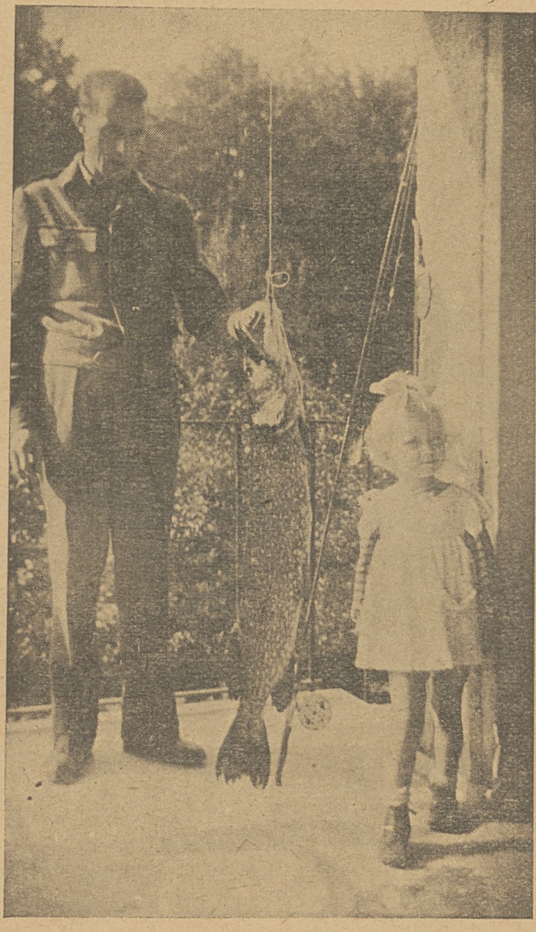
Domagamy się bezwarunkowego zakazu broni atomowej jako oręża agresji i masowej zagłady oraz ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tej uchwały.

„DOROŻKA“ A SPINNING

Błystka, wleczona za łodzią, nosi w niektórych okolicach nazwę „dorożka“. Jest to metoda połowu ryb drapieżnych, polegająca na ciąganiu za łodzią błystki, umocowanej do sznura długości 30 — 40 m.

W Polsce najbardziej rozpowszechniona jest „dorożka“ do połowu szczupaka, rzadziej okonia. Znajduje ona duże zastosowanie w rybactwie zawodowym. W Skandynawii od dawna jest używana do przemysłowego połowu łososia.

Łowienie drapieżników na błystkę wleczoną znajduje wielu amatorów, szczególnie na rozległych wodach większych jezior i rzek. Opinia co do walorów sportowych tej metody jest podzielona,



Szczupak i my.
Fot. S. Dowhyluk

przy czym brak jest dla niej konkretnych wskazań regulaminowych.

Jedni wędkarze wypowiadają się za zaliczeniem „dorożki“ do metod amatorskich — sportowych, inni zajmują zdecydowanie stanowisko negatywne, uważając, że jest to sposób połowu ryb zbyt prymitywny, aby mógł być uważany za sportowy. Przeciwnicy „dorożki“ traktują ją jako samołówkę, stanowiącą pewnego rodzaju narzędzie zawodowego połowu ryb.

Jeżeli porównamy „dorożkę“ ze spinningiem, to zobaczymy zasadniczą przewagę spinningu pod względem jego klasy sportowej. Metoda spinningowa wymaga większej zaprawy i umiejętności w zakresie techniki samego rzutu, prowadzenia błystki i holowania zdobyczy, poza tym pozwala na użycie stosunkowo delikatnego sprzętu w porównaniu do siły ryby, a więc zapewnia znacznie większą emocję łowiecką.

Możemy powiedzieć, że przy spinningu o powodzeniu decyduje przede wszystkim umiejętność łowienia, a w łowieniu na „dorożkę“ główną rolę odgrywa wytrzymałość sprzętu. Przyczyną tego jest przede wszystkim niestosowanie przy „dorożce“ kija (wędziska), odgrywającego poważną rolę amortyzatora, który w rękach sprawnego wędkarza zapewnia zwycięstwo w rozgrywce z rybą, mającą niejednokrotnie znaczną przewagę nad naszym sprzętem.

O przewadze spinningu nad „dorożką“ pod względem jego walorów sportowych świadczy choćby ten fakt, że dotychczas znani mi „dorożkarze“ po zapoznaniu się ze spinningiem zarzucili całkowicie „dorożkę“ i zmienili o niej zdanie. Tym niemniej istnieją jeszcze liczni amatorzy, stosujący tę metodę wędkowania i wypowiadają się za utrzymaniem jej w wędkarstwie sportowym.

Wydaje się, że — jak zwykle — prawda leży pośrodku, tzn. nie kwestionując przewagi sportowej spinningu, należało by przyjąć, iż „dorożka“ znajduje swoje uzasadnienie jako metoda amatorska na pewnych wodach, szczególnie rozległych, gdzie trudno jest określić stanowisko poszukiwanej ryby i gdzie kilkugodzinne wymachiwanie rzutówką spinningową, przy niewielkich zresztą możliwościach powodzenia, jest na ogół bardziej monotonne i nużące niż wiosłowanie i ciągnienie „dorożki“. Ponadto „dorożka“ jest bodaj niezastąpionym sprzętem w połowie wielkich drapieżników ciężkimi błystkami na dużych głębokościach.

Wypowiadając się za uznaniem „dorożki“ jako metody sportowej w pewnych wypadkach, gdy spinning nie ma dostatecznego uzasadnienia, nie można pominąć samego sposobu zmontowania „dorożki“.

Mianowicie wydaje mi się, że połów ryb na „dorożkę“ może być dopuszczalny jako sportowy w wyjątkowych wypadkach i tylko z zastosowaniem kija - wędziska (oczywiście z kołowrotkiem), gdyż brak wędziska upodabnia „dorożkę“ do samołówki.

W amatorskim wędkarstwie morskim, gdzie ryby dochodzą do olbrzymiej wagi (do 2500 kg sztuka), stosowanie wędziska jest często niemożliwe i niecelowe. W naszych wodach śródlądowych na ogół nie występują tak duże egzemplarze ryb, których połów przy użyciu wędziska byłby niemożliwy lub niecelowy.

Za przyznaniem „praw obywatelskich“ dla „dorożki“ w wędkarstwie sportowym przemawia również do pewnego stopnia fakt, że przy tej metodzie konieczne jest wiosłowanie, które jest przecież b. pożytecznym ćwiczeniem sportowym. „Dorożka“ traci, moim zdaniem, wiele ze swych wartości sportowych, gdy wędkarz osobiście nie wiosłuje, a czyni to jego towarzysz, — szczególnie,

gdy prowadzenie błystki odbywa się bez wędziska.

Choynowski w swej pięknej książce pt. „Wędkarstwo na ziemiach polskich" potraktował „dorożkę" może zbyt pobieżnie, choć należy się jej nieco więcej uwagi, tym bardziej, że i inne znane mi podręczniki wędkarskie ograniczają się tylko do rejestrowania tej metody wędkowania, nie wydając opinii co do jej walorów sportowych.

Regulamin b. Zw. S. W. „Warta" przewidywał, że „dorożka" dopuszczalna była za zgodą właściciela lub dzierżawcy wody.

Regulamin S. T. W. w Szczecinku w ogóle zabraniał wędkowania na „dorożkę". Zakaz ten obowiązywał również na wszystkich wodach Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Bałtyckiego.

Myślę, że byłoby celowym przedyskutowanie powyższego zagadnienia a następnie przeznaczenie mu odpowiedniego miejsca w obowiązującym sportowym regulaminie wędkarskim P. Z. W.

„Silvus"

Z obiektywem na jeziorze Turawa

Znajdujemy się w okolicy Opola.

Trasa samochodu wiedzie obok sztucznego jeziora Turawa, zbudowanego na rzece mała Panew, dopływie Odry.

Krótka chwila namysłu i szofer kieruje wóz na odcinek szosy, prowadzący poprzez potężny wał



Fot. S. Dowhyluk

ogroblowania, oddzielający sztuczne jezioro od osady rybackiej, położonej wśród drzew na malowniczym półwyspie.

Nad bramą wjazdową do rybakówki spostrzegamy tablicę, głoszącą, że „Gospodarstwo Jeziorowe Turawa pozostaje w zarządzie Krajowego Towarzystwa Rybackiego", chociaż Towarzystwo to już nie istnieje obecnie, a spuściznę po nim przejął Polski Związek Wędkarski. Należy przypuszczać, że nowopowstałe władze Okręgu Śląskiego P. Z. W. tylko przez zapomnienie nie zmieniły nieaktualnego napisu.

Półwysep, mieszczący rybakówkę, z którego roztacza się piękny widok na wielkie jezioro, gubiące swoje przeciwległe brzegi na dalekim horyzoncie, zapełniony jest świątecznymi wczasowiczami.

W poszukiwaniu wędkarzy, od których pragniemy zasięgnąć języka dla „Wiadomości Wędkarskich", spotykamy miejscowego rybaka — który informuje nas, że znajdziemy ich w innej części jeziora, odległej o 3 km.

Rozważywszy dwie możliwości osiągnięcia naszego celu tj. za pomocą łodzi wprost przez jezioro lub samochodem drogą okrężną. Wybieramy tę drugą i po kilkunastu minutach jazdy znajdujemy się na wskazanym przez rybaka miejscu.

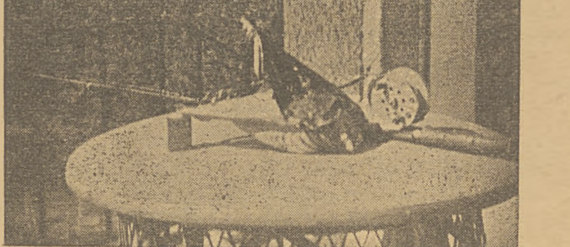
Tu dowiadujemy się od wczasowiczów, biwakujących w cienistym lesie, w pobliżu rozległej naturalnej plaży, że wędkarze powędrowali już dalej w ucieczce przed hałasem i zgiełkiem obozowiska kąpielowiczów, i założyli własny obóz w trudnodostępnej części jeziora na długim półwyspie, wrzynającym się głęboko w toń jeziora.

Zawdzięczając długotrwałej suszy, która spowodowała niski stan wody, znajdujemy dogodne przejście przez jezioro i wkrótce spotykamy pierwszych wędkarzy.

Nawiązujemy z miejsca rozmowę i dowiadujemy się, że są to koledzy z Katowic, amatorzy spinningu. Przybyli tu nocnym pociągiem i przez całą niedzielę korzystają z wczasów. Od rana złowili tylko jednego szczupaka, ale zapewniają, że niejednokrotnie mieli już tutaj piękne połowy po kilkanaście szczupaków. Dzień dzisiejszy jest niepomyślny, — druga połowa czerwca i długotrwałe upały.

Wyjaśnienie to rozwiało moją wątpliwość co do przydatności jeziora Turawa dla wędkowania spinningiem (zmyliła mnie barwa wody).

Robimy zdjęcia do „W. W.", a następnie dowiadujemy się, że na dalszej części półwyspu obozuje Wiceprezes Zarządu Okręgu Śląskiego P. Z. W. z innymi kolegami. Odnajdujemy ich po krótkim marszu po pięknej plaży, przylegającej do wysokiego sosnowego lasu.



Fot. S. Dowhyluk

Z daleka poznajemy w grupie wędkarzy kol. Cygielskiego, któremu po przywitaniu się komunikujemy z „urzędową miną", że przybyliśmy na kontrolę... ale z aparatem fotograficznym z Redakcji „W. W."

Po obejrzeniu obozowiska, sprzętu wędkarskiego i złowionej zdobyczy (węgorza i kilku szczupaków) siadamy w cieniu lasu i notujemy...

Jezioro Turawa, pozostające w administracji

Okręgu Śląskiego P. Z. W. posiada powierzchnię ca 2400 ha; powierzchnia zalewu jest zmienna, gdyż wody tego sztucznego jeziora służą do regulacji spławu na Odrze.

Zarybienie jeziora stanowią głównie: leszcz, okoń, szczupak, płoć, karp, lin, węgorz. Jezioro jest zarybiane intensywnie co roku przez wędkarzy materiałem z własnych ośrodków zarybieniowych. Próby zarybienia sandaczem nie dały dotychczas należytego rezultatu.

Z jeziora korzystają okoliczne Koła P. Z. W. licznych ośrodków przemysłowych, a przede wszystkim Katowic, Gliwic, Opola i Bytomia. Członkowie P. Z. W. otrzymują licencje bezpłatnie; za spinning obowiązuje dopłata 100 zł dziennie, uchwalona na Zjeździe Okręgowym P. Z. W.

Wędkarze — wczasowicze mają możność zakwaterowania w rybakówce, położonej koło elektrowni przy odpływie rzeki z jeziora. Zagroda rybacka jest obszerna, wygodna i posiada dostatnie zabudowania gospodarcze. Kwatera, nadająca się doskonale na schronisko wędkarskie, może pomieścić wygodnie 30 osób, a w porze ciepłej znacznie większą liczbę wędkarzy. Koszt noclegu — 50 zł na słomie i 100 zł na łóżku. Wyżywienie można zamówić u miejscowego rybaka, który z upoważnienia Okręgu P. Z. W. wydaje również na miejscu pozwolenia gościnne na wędkowanie za okazaniem karty wędkarskiej i legitymacji P. Z. W.

Dojazd do schroniska z Opola autobusem PKS, a od najbliższej stacji kol. Kotorz Mały 7 km pieszo lub rowerem.

Przybyły w międzyczasie strażnik rybacki informuje, że przeciętna frekwencja wędkarzy na jeziorze wynosi około 300 osób dziennie.

Za mało jest łodzi, gdyż wielu wędkarzy woli wędkować zdala od brzegu, na którym spokój zakłócają amatorzy kąpieli, wioślarstwa, siatkówki, tańców i innych rozrywek na świeżym powietrzu.

Z dalszych informacij strażnika dowiadujemy się, że kłusownictwo na jeziorze Turawa jest już niemal całkowicie zlikwidowane. Milicja Obywatelska dzielnie pomaga przy jego zwalczaniu. Jeden strażnik rybacki wystarcza na tak duży obiekt.

Jako najlepszy środek lokomocji dla strażnika rybackiego uważa on rower, gdyż kłusownicy w zasadzie łowią ryby z brzegu, obawiają się bowiem wędkarzy, wędkujących z łodzi, często zaopatrzonych w motory.

Na zakończenie swej relacji strażnik rybacki „w zaufaniu" zdradza tajemnicę lokalną, a mianowicie, że od południowej strony jeziora Turawa są dwa małe jeziorka bez nazwy, ukrvte w lesie, obfitujące w wielkie karpie — dla amatorów zrywania najmocniejszych wędek, a więc potrzebujących silniejszych wrażeń i przeżyć i których nie zadawala już płotka, leszcz lub nawet 10- kilogramowy szczupak, stanowiący dotychczasowy rekord wędkarski jeziora Turawa.

Emocję wędkarską na wspomnianych jeziorkach powiększa fakt, że niewiadomo dotychczas, kto ma tam prawo wędkowania.

Wywiad skończony.

Następuje jeszcze krótka pogadanka z kol. Cygielskim na temat zbliżającego się posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego P. Z. W., w Warszawie, o dokonanych wyborach w Okręgu Śląskim P. Z. W., o konieczności nadesłania do Redakcji indywidualnych zgłoszeń prenumeratorów „W. W.", gdyż Koła P. Z. W. nie dostarczyły ich dotychczas, co uniemożliwia zwiększenie nakładu czasopisma.

Dyskusja na temat konieczności zwiększenia terenów wędkarskich Okręgu Śląskiego kończy ostatecznie rozmowę, gdyż brak czasu i niecierpliwy szofer ponaglają do dalszej drogi.

Na pożegnanie kol. Cygielski prosi o przekazanie zapośrednictwem „W. W." serdecznych pozdrowień Okręgu Śląskiego dla wszystkich członków P. Z. W. i zaprasza na wczasy wędkarskie na jezioro Turawa i pobliską rzekę Panew i Odrę — schronisko gotowe.

Kol. Cygielski jako Wiceprezes Okręgu przekazuje jednocześnie tą drogą zapewnienie, że Zarząd Okręgu Śląskiego P. Z. W. dołoży wszelkich starań dla należytego zorganizowania wędkarstwa na Śląsku, stanowiącego centrum życia przemysłowego kraju. Główną troską Okręgu będzie udostępnienie wypoczynku nad rybną wodą przede wszystkim robotnikom fabrycznym i górnikom.

Kilka zdjęć fotograficznych kończy nasz wypad nad jezioro Turawa.

Następuje pożegnanie, życzenia pomyślności i odjazd.

Dalsza nasza trasa wiedzie obok jeziora. Mijamy nad brzegiem w cieniu pięknych lasów i na licznych plażach całe kolonie wczasowiczów i amatorów kąpieli, a wędkarzy — w bardziej osamotnionych i mniej dostępnych miejscach, na wyspach, półwyspach lub na zakotwiczonych na jeziorze łodziach.

W dali, na jeziorze szybują białe żagle sportowych jachtów.

*

Jezioro Turawa — raj dla wędkarzy i wczasowiczów — narzuca nieodparcie myśl, że uboga w wody środkowa połać naszego kraju może stać się krainą jezior przez odpowiednie zabudowanie rzek i strumieni.

Jeziora zaporowe, to nie tylko zbiorniki dla regulacji wód i dostarczania energii dla zakładów przemysłowych i elektryfikacji kraju, ale spełniają one jeszcze inną poważną i pożyteczną rolę — regulują korzystnie klimat oraz są źródłem wytchnienia i wypoczynku.

Wczasy na odległym od ośrodków przemysłowych pojezierzu mazurskim czy pomorskim są dostępne dla człowieka pracy zasadniczo raz do roku na krótki okres dwu — czy też czterech tygodni. Jeziora zaporowe, zbudowane w odpowiedniej ilości na rzekach i strumieniach w centrum kraju, zasadniczo ubogim dotychczas w większe wody, mogłyby z powodzeniem służyć jako wodne ośrodki wypoczynkowe na codzienny użytek szerokich mas pracowniczych przeludnionych miast i zakładów przemysłowych.

Fakt powyższy nabiera specjalnego znaczenia, jeżeli rozważymy, że zapewnienie zdrowego wypoczynku na codzień, w przerwach pracy, jest zagadnieniem nie mniej ważnym od kilkutygodniowych wczasów raz do roku.

Socjalizacja życia gospodarczego i społecznego otwiera nowe nieprzebrane możliwości wykorzystania przyrody dla potrzeb świata pracy.

Inż. S. Dowhyluk

Wspomnienie z Łasina

Dnia 18 maja b. r. przy pięknej pogodzie wymaszerowała brać wędkarska z dumnymi minami w zwartych szeregach na brzegi jeziora Łasińskiego na doroczne zawody konkursowe. W zawodach tych nie brak było też i przedstawicielek płci pięknej.

Do zawodów na ogólną ilość 90 zgłosiło się 38 wędkarzy.

Na czoło wybili się, zdobywając pierwsze miejsce, następujący koledzy: Dębski Emilian zdobył 23 pkt. i I miejsce oraz tytuł mistrza wędkarskiego, kol. Szymanowicz Stanisław 17 pkt. II miejsce i tytuł I podmistrza, kol. Welc Aleksander 12 pkt i tytuł II podmistrza, kol. Stopel Leonard 9 pkt i nagrodę pocieszenia.

Komisja sędziowska wręczyła zwycięzcom nagrody oraz pamiątkowe dyplomy.

Po uroczystej proklamacji mistrza i podmistrzów odbyła się zabawa, którą zakończono otwarcie sezonu.

Urządzenie zawodów konkursowych na jeziorze Łasińskim posiada swoje „kulisy". Gospodarzem jeziora są PGR. Otóż w dniu 2-go grudnia 1949 r., w Starostwie w Grudziądzu obyw.: Salomon z PGR oświadczył, że nie wolno wędkować na jeziorze Łasińskim.

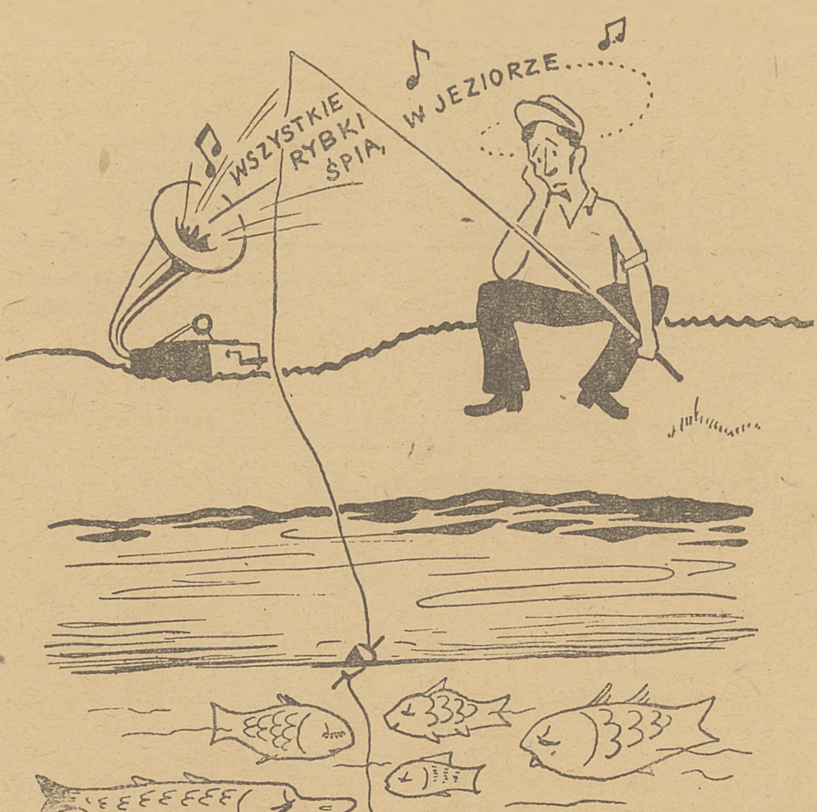
Wędkarzom Łasina przydzielono wody odległe od Łasina od 8 do 25 km.

Czyżby zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych nie obowiązywało oby. Salomona? Podejście jego do braci robotniczej, zrzeszonej w Polskim Związku Wędkarskim, jest dla nas niezrozumiałe. Bo jakże to! Rybak zawodowy mógł zezwolić 80 wędkarzom łowić w jeziorze Łasińskim, a dzisiaj, na otwarcie sezonu i urządzenie konkursu potrzeba było interwencji Zarządu Okręgowego i specjalnego zezwolenia.

Ale to nic. Wędkarze Łasińscy nie tracą nadziei, że będą gospodarzami swojego jeziora i wtedy pokażą, jak należy zarybiać i dbać o rybę, jak bronić od kłusowników i pilnować powierzonego im majątku państwowego. Każdy robotnik, zrzeszony w P. Z. W., znajdzie w pobliżu godziwy wypoczynek po ciężkiej pracy i z nowymi siłami stanie następnego dnia do realizacji 6-letniego planu gospodarczego, budującego podstawy socjalizmu.

„Wodom Cześć"! *Wędkarz z Łasina.*

WESOŁY KĄCIK



Gdy Araks opada*)

Z nastaniem wiosny śnieg, leżący na szczytach Aragaca, Bingioła i stokach — korowodu gór Armenii, poczyna topnieć i burzliwymi potokami wlewać się do rzeki Araks **), która występuje ze swego koryta, staje się wielką, szeroko rozlaną rzeką i zatapia przybrzeżne trzciny i najbliższe równiny u podnóża Araratu.

Bogaty jest w ryby Araks. Nikt ich nie łowi w tym rejonie, mają one tutaj przepiękne wodne, słoneczne „plaże" do spacerów i buchty obfite w pokarm.

Gdy Araks wzdyma na wiosnę swe wody i w bystrym, niepowstrzymanym biegu występuje daleko poza stałe brzegi, razem z jego wzburzoną falą płyną, pluskają się w mętnej wodzie niezliczone ilości wielogłowych sumów, wąsaczy o białych brzuchach i karpi, okrytych szorstką, brunatno-złotą łuską.

Ryby wypływają na brzeg pokryty płytką wodą nie tylko dlatego, że wezbrane wody rzeki unoszą je na swych falach, lecz i dlatego, że na przybrzeżnych łąkach i polach znajdują pokarm, jakiego im rodzima rzeka dostarczyć nie może.

Wielkie ryby, w szczególności sumy, pamiętają, być może, poprzednie lata, kiedy Araks rozlewał się tak samo i kiedy na równinie Araratu karmiły się one soczystymi trawami, niezliczonym mnóstwem żab, ślimaków, owadów. I oto teraz, z chwilą podnoszenia się poziomu wody rzecznej, spieszą z biegiem fal w poszukiwaniu nowych miejsc, pełnych obfitego pokarmu.

Młody narybek, posłuszny instyktowi życia, podąża w ślad za swymi starymi przewodnikami. Niestety, wiekszość ryby nigdy już nie wraca do ojczystej rzeki. Zwabiona obfitym żerem, staje się łupem licznych wrogów, czyhających na brzegu.

Wody Araksu, opadając, z taką niespodziewaną szybkością powracają do swego koryta, że nie wszystkie ryby i inne stworzenia rzeczne, które znalazły się poza korytem rzeki, nadążyć mogą za mknącym nurtem z powrotem do domu.

W przybrzeżnych zaroślach trzcinowych, w jeziorkach, jakie się utworzyły we wklęsłościach gruntu, w przepełnionych wodą rowach pozostają w niewoli te ryby, które w porę nie uciekły z odpływającą wodą.

W takim właśnie okresie rozpoczyna się rybi pogrom.

Bociany, czaple, kruki polują w mętnej wodzie, bezlitośnie wyłapując i niszcząc opieszałych wagabundów.

Lecz nie tylko ze strony upierzonych drapieżników grozi niebzepieczeństwo rybom, nieogiędnie pozostałym na brzegu i na płyciznach. Bowiem wkrótce po opadnięciu wód Araksu w dolinie Araratu rozpoczynają się słoneczne, gorące dni, a ryby, oszczędzone przez drapieżników duszą się, zamierają z braku niezbędnego żywiołu i giną na powierzchni szybko schnącego iłu.

W tragiczniejszym położeniu znajdują się wówczas sumy. Wielkie, ciężkie, mało ruchliwe na płyciznach, mogą bowiem doskonale poruszać się, manewrować tylko w głębinach wielkich wód, są bezradne w opadłej wodzie. Widać ich ciemne grzbiety, obwisłe wąsy, wytrzeszczone ślepia, gdy leżą nieruchomo, ogłupiałe.

* * *

Pewnej wiosny, w tym właśnie okresie, kiedy wzburzone fale Araksu rozpoczęły już odwrót z rozlewisk, poszliśmy aby zapolować na dziki żerujące w nadbrzeżnych zaroślach.

Potoki wód zmięły, zgniotły, pokruszyły i przycisnęły do ziemi wysokie trzciny, pokrywając je gęstymi słojami iłu i wodorostów. Powietrze przesycone było wonią ryb. Jeszcze nie wyschłe jeziorka były nimi przepełnione. W opadłej wodzie bezustannie przemykały się to ciemne, to srebrem połyskujące grzbiety ryb lub jasne ich boki z niebieskawymi żyłkami.

Weszliśmy w gąszcz trzcin i tam ukryci oczekiwaliśmy na nadejście dzików.

Przede mną znajdowało się dość duże jeziorko, obrzeżone żółto-zieloną ścianą trzcin. Głęboka i szeroka wpadlina była jeszcze pełna wody. Ale wody niespokojnej, w bezustannym ruchu, która burzyła się, falowała, bulgotała, rozchodząc się na powierzchni kołami. Wyglądało, jak gdyby ktoś w jej głębi niespokojnie krążył, chodził, zatrzymywał się i znów rozpoczynał spacer podwodny. Woda coraz bliżej pluskała. Wreszcie ujrzałem niedaleko ode mnie gramolącą się na brzeg wydrę z ogromną, żywą rybą w pysku.

Poczuwszy się na ladzie, ryba gwałtownie rzuciła się, zwinęła w pierścień, uderzyła ogonem o ziemię, zwaliła wydrę z nóg i razem z nią stoczyła się z powrotem do wody. Walka ryby z wydrą przeniosła się ponownie w głąb kotliny wodnej.

* * *

Nadszedł wieczór. Księżyc ukazał się na dalekim horyzoncie nieba, pokrywając niepewną poświatą zwierciadło wody. Trzciny zaszumiały. Czyżby wiatr? Nie, to nie był wiatr. Niedaleko od nas dało się słyszeć ostrożne, wstrzymywane pochrząkiwanie — zbliżały się oczekiwane dziki...

Ogromna, drapieżna, uzbrojona w kły morda wsunęła się w ryżą ścianę trzcin. Za nią druga, jeszcze jedna... całe stado!

Dziki wkroczyły do wody i rozpryskując ją pociągnęły gęsiego naprzód. Kiedy znalazły się poza cieniem padającym na brzegi jeziorka od ściany trzcinowej, zobaczyłem, jak zanurzały swe ryje w głąb zmąconej wody, coś tam w niej znajdowały i sapiąc, chrząkając, chciwie pożerały.

Były zupełnie blisko, na strzale, lecz broni nie podnosiliśmy, zainteresowani sceną, jaka się odgrywała na jeziorku.

Kiedy świnie podeszły do brzegu, w wodzie pojawiło się coś ciemnego, ogromnego, wynurzając gładki, mokry grzbiet.

Jeden z dzików rzucił się gwałtownie i wbił kły w wysunięty z wody grzbiet olbrzymiego suma,

---

*) Napisał Wachtang Ananian (w języku armeńskim). Z przekładu rosyjskiego A. Giul-Nazarianca przetłumaczył na polski J. Trawiński. — „Wokrug Swieta", Nr. 7, 1949 r. (Problemy Nr. 11, 1949 r.).

**) Rzeka w Armeńskiej Republice Radzieckiej.

który wyśliznął się, wygiął, po czym z jeziorka wyskoczyło coś podobnego do belki, wielkie, czarne i rzuciło się na napastującego czworonoga.

Rozpoczęła się zażarta, zaciekła walka pomiędzy potworem wodnym a dzikiem. W tej śmiertelnej walce sum okazał się silniejszym.

Połyskujący w świetle księżyca jego silny, prężny a śliski grzbiet ukazywał się na krótkie chwile ze wzburzonej wody i znów znikał. Mocny ogon groźnie bił po wodzie, a pod krótką, tłustą szyją dzika czarnym cieniem miotała się ogromna jak dwupudowy odważnik głowa suma.

Dzik wydawał zduszone, niesamowite wycie. Daremnie usiłował wyrwać się, uwolnić, uciec od podwodnego wroga.

Nasz wystrzał zakończył śmiertelne zapasy. Kula trafiła dzika w łeb. Upadł, pogrążając się głęboko w wodę. Ale woda i teraz nie przestawała się burzyć. Nad powierzchnią sum coraz to dźwigał swój tułów. Wyglądało, jakby nie chciał się rozstać z nawet martwym wrogiem.

Gdyśmy wyciągali dzika z wody na brzeg, zagadka się wyjaśniła: i na brzegu sum nie chciał wypuścić dzika, ale nie z własnej woli, a dlatego, że jedna z nóg zwierzęcia po samą pachwinę tkwiła w paszczy suma, a ostre świńskie racice uwięzły w niej. Dzik był schwytany jakby w żelaza, sum zaś nie mógł uciec, złowiony na tę żywą wędę.

W rezultacie myśmy wygrali, jednym wystrzałem zabijając suma i dzika. Ale to jedyne w swym rodzaju trofeum niczym było w porównaniu z zadziwiającym okryciem, jakie uczyniliśmy: oto poznaliśmy dzika-rybołówcę.

* * *

Planowo obmyślony i mądrze zorganizowany połów ryb ujrzeliśmy następnego dnia w podobnie niedużym i płytkim jeziorku. Tym razem rybki łowić przyszły ptaki o dużym tułowiu pokrytym białoróżowym upierzeniem, z wielkimi szpadlowatymi dziobami. Były to pelikany, „baby-ptaki".

Po wejściu do jeziorka z jego szerszej strony, pelikany popłynęły łańcuchem, utworzywszy półkole, którego obydwa końce opierały się o brzeg wodnej kotliny, a które stopniowo malało w miarę posuwania się ptaków. Po drodze zanurzały one w wodę długie, podobne do czerpaków dzioby, chwytały w nie drobniejsze ryby i napełniały obszerny magazyn jakim obdarowała je natura, zaopatrzywszy dolną część ich dziobów w skórzaną torbę.

Gdy pelikany coraz bardziej zaciągając półkolistą pętlę, przybliżyły się do ciasnej przybrzeżnej pułapki, woda gwałtownie zakipiała, wzburzyła się, uniosła w górę, a w niej, zakotłowało się mnóstwo ryb, błyskając srebrzystą łuską.

Zagarnięte w półkolistą matnię miotały się w śmiertelnym popłochu, szukając zbawczego wyjścia. Ich grzbiety błyszczały na powierzchni wody, podobne do migotliwych strzał.

Wielkie, białoróżowe ptaki pośpiesznie chwytały zdobycz, łykały ją chciwie, po czym znów biły po wodzie swymi dziobami-czerpakami.

Nie tak prosto i nie od razu połykały pelikany duże okazy ryb. Było to niezwykle interesujące widowisko, gdy ptaszyska te ze zwinnoscią prawdziwego żonglera zwinnie podrzucały w górę większe ryby, zmuszając je do spadania głową w dół i otwierając na spotkanie spadającej ryby swój zachłanny dziób obżartucha, połykały zdobycz.

— Dlaczego one to robią? — pomyślałem, lecz zaraz zrozumiałem ich taktykę: spróbuj przełknąć rybę od ogona — płetwy - łuski wstaną najeżone i uwięzną w przełyku — jak nic udławisz się. A od głowy przejdzie jak po maśle... Mądre ptaki!

Ukryci w trzcinach długo przyglądaliśmy się tak mądrze przez pelikany zorganizowanemu połowowi ryb. Zdumiewało nas obżarstwo pierzastych łowców. Ale przyjrzawszy się, zrozumieliśmy, że pelikany nie zjadają wszystkich ryb, lecz sporą część zachowują jako zapas w swym obszernym magazynie skórzanym, podobnym do podróżnej torby.

— Jakież to nadzwyczajne widowisko! — nie wytrzymał mój towarzysz, aby nie wyrazić zdziwienia.

Prawdziwy łów spółdzielczy... Czy nie należałoby zastrzelić jednego z tych „ptaszków dla naszego krajoznawczego muzeum?...

Prawdopodobnie mówił za głośno. Ptaki usłyszały. Przerwały połów, wytrzeszczyły na nas płomienne, czerwone ślepia, ociężale wyprostowały skrzydła i poderwały się do lotu.

Rozległ się wstrzał i jeden „baba-ptak" ciężko runął na ziemię. Podbiegliśmy i podnieśliśmy pelikana. Mierzył półtora metra od ogona do końca dzioba! Na krótkich, silnych nogach znajdowały się między palcami mocne skórzane przepony pływacze.

W torbie dzioba matrwego pelikana znaleźliśmy około dwóch kilogramów żywych ryb.

Plan Sześcioletni

Podstawowym zadaniem Planu 6-letniego. jako planu zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce, jest poważny rozwój sił wytwórczych i w pierwszym rzędzie produkcji środków wytwórczości. W zakresie rozwoju sił wytwórczych największe zadania przypadają przemysłowi, dzięki czemu Plan 6-letni jest planem forsownego uprzemysłowienia kraju. Wartość produkcji przemysłu socjalistycznego będzie w r. 1955 — ponad 2,5 raza większa, aniżeli w r. 1949. Oznacza to osiągnięcie w r. 1955 poziomu czterokrotnie wyższego od poziomu produkcji przemysłowej Polski przedwojennej. W przeliczeniu zaś na jednego mieszkańca wartość produkcji przemysłowej będzie w wyniku realizacji Planu 6-letniego ponad 5 razy większa od wartości produkcji, przypadającej na jednego mieszkańca w r. 1938. Przed wojną ekonomiści obliczali, że produkcja przemysłowa Polski na głowę ludności była około 10 razy mniejsza, niż produkcja przemysłowa na głowę ludności w najbardziej przemysłowym kapitalistycznym kraju na świecie, w Stanach Zjednoczonych. My podwyższamy w ciągu 9 lat (Plan Trzyletni plus Plan 6-letni) produkcję przemysłową na głowę lud-

ności ponad pięciokrotnie, czyli w przeciągu 9 lat przejdziemy nieco więcej, niż połowę drogi, która nas oddzielała pod względem uprzemysłowienia od Stanów Zjednoczonych Ameryki. Jest to ilustracja zasięgu planów i tempa naszego rozwoju.

W okresie sześciolecia zostanie w Polsce rozbudowany wielki, socjalistyczny przemysł, potężna ekonomiczno-techniczna baza socjalizmu w naszym kraju.

(H. Minc: wyjątek z referatu wygłoszonego na V Plenum KC PZPR).

PZW zarybia wody

Polski Związek Wędkarski podjął na szeroką skalę racjonalne zagospodarowanie własnych wód. W tym celu utrzymuje ponad 20 własnych ośrodków zarybieniowych i wylęgarni, które położone są głównie w południowej części kraju. W roku bieżącym PZW przystąpił do dalszej rozbudowy istniejących ośrodków zarybieniowych w woj. katowickim, wrocławskim, krakowskim, rzeszowskim i poznańskim oraz poczynił przygotowania do budowy nowych ośrodków w woj. łódzkim, olsztyńskim, poznańskim i białostockim. Potrzebne na ten cel fundusze zostały już przydzielone poszczególnym Okręgom PZW.

Z nadesłanych sprawozdań z terenu wynika, że akcja zarybieniowa na wodach PZW jest w pełnym toku i obejmuje wszystkie Okręgi.

Okręg śląski.

W kampanii wiosennej okręg wyprodukował w br. we własnych ośrodkach zarybieniowych 700.000 szt. narybku sandacza, 30.000 szt. narybku pstrąga i około 30.000 szt. wylęgu szczupaka oraz przeprowadził sztuczne tarło karpia uzyskując około jednego miliona szt. wylęgu.

Ponadto okręg śląski sprowadził z cieszyńskiego Koła PZW 100.000 szt. wylęgu pstrąga potokowego, oraz zakupił w Dyrekcji Lasów w Opolu 5.000 sztuk rocznego narybku szczupaka.

Materiałem tym zarybione zostały tereny wędkarskie Okręgu śląskiego, a część narybku przeznaczono do podchowu we własnych stawach sztucznych celem wyhodowania silniejszego narybku dla dalszego zarybienia wód otwartych.

Okręg śląski przeprowadził również zarybienie wód PZW rocznym narybkiem karpia w ilości 1.700 szt. i tarlakami sandacza w ilości 30 sztuk.

W roku bieżącym przystępuje Okręg śląski również do hodowli narybku (palczaków) leszcza, lina i szczupaka, przeznaczonego do zarybienia wód wędkarskich.

Okręg śląski PZW posiada 3 ośrodki zarybieniowe i 3 wylęgarnie, jeden ośrodek w rozbudowie i jeden w budowie

Okręg krakowski.

Jest to najbogatszy Okręg PZW w ośrodki zarybieniowe i wylęgarnie. Jako najstarszy w Polsce pod względem tradycji wędkarskich posiada najlepiej zagospodarowane wody, przeważnie strumienie i potoki górskie o charakterze pstrągowym.

W br. Okręg wyprodukował 2,5 miliona wylęgu sandacza, około 1½ miliona szt. łososia, 1 milion wylęgu szczupaka i 250.000 narybku pstrąga.

Część materiału zarybieniowego przeznaczona została do dalszej hodowli na palczaki w sztucznych stawach, większość jednak narybku użyta została do zarybienia dorzecza górnej Wisły, Dunajca i Raby oraz innych wód PZW.

Okręg poznański.

Okręg posiada jeden z najpiękniejszych ośrodków zarybieniowych w Polsce — Zaborowiec, dostosowany do hodowli wszelkiego rodzaju materiału zarybieniowego. Ośrodek ten wydzierżawiony w r. 1945 przez wędkarzy poznańskich od Dyrekcji L. P. został przez nich rozbudowany i uruchomiony z głównym nastawieniem na produkcję materiału zarybieniowego pstrąga, sandacza, łososia i lina. Dalsza rozbudowa ośrodka (kosztem 2,5 miliona zł na br.) trwa nadal.

Według niekompletnych jeszcze sprawozdań Okręg wyprodukował w br. ponad 15 milionów wylęgu i około 9 milionów zaoczkowanej ikry szczupaka, ponad 5 milionów wylęgu sandacza i pokaźną liczbę rocznego narybku pstrąga. Materiał ten został rozprowadzony dla zarybienia wód PZW nie tylko Okręgu poznańskiego, ale i innych Okręgów PZW.

Okręg gdański nie posiada własnych ośrodków zarybieniowych. Dotychczas zarybił materiałem zakupionym wody PZW 40.000 szt.

narybku pstrąga i 1.500.000 szt. wylęgu szczupaka, 400.000 wylęgu troci, 480.000 wylęgu sandacza.

Okręg lubelski — nie posiada własnego ośrodka zarybieniowego. Zarybiono wody PZW zakupionym materiałem w ilości 400 kg. kroczków lina, 50 kg. narybku karpia i 140 tys. wylęgu szczupaka.

Okręg szczecin przystępuje w przyszłym roku do budowy własnego ośrodka zarybieniowego. Projektowane i już realizowane zarybienie wód PZW na br. obejmuje: 2,5 miliona szt. wylęgu sandacza, 18.000 szt. narybku pstrąga stawowego i 10.000 st. pstrąga potokowego. Zarybiono poza tym 300.000 szt. szczupaka.

Okręg Bydgoszcz wyprodukował w br. 1.5 miliona szt. wylęgu szczupaka i 294.000 szt. narybku pstrąga potokowego. Materiał ten został użyty do zarybienia wód PZW. Ponadto zarybiono różne własne wody narybkiem lina, leszcza, karasia oraz rozprowadza się wylęg sandacza w ilości około 1,5 miliona szt.

Okręg ten przygotowuje się do wybudowania w roku przyszłym 2-ch własnych ośrodków zarybieniowych.

Okręg Warszawa nie posiada własnego ośrodka zarybieniowego; plan zarybienia wynosi 1,6 miliona szt. wylęgu sandacza, akcja w toku.

Wartość tegorocznego zarybienia wód PZW wyniesie ponad 10 milionów zł. Powyższe cyfry dowodzą, że Polski Związek Wędkarski poważnie traktuje sprawę należytego zagospodarowania powierzonych mu wód przez władze państwowe i że wędkarze, zrzeszeni w PZW, mogą liczyć na pozytywne wyniki akcji gospodarczej, prowadzonej przez Związek.

(R.)

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

KOMUNIKAT

O powołaniu Komisji Gospodarczej przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Wędkarskiego

Przed Polskim Związkiem Wędkarskim stanął ogrom zadań, wynikających z przeobrażenia struktury wędkarstwa, reprezentowanego dotychczas przez liczne Towarzystwa Wędkarskie w jedną organizację. Nie zważając na ogrom tych prac organizacyjnych i wiążące się z tym liczne trudności — władze P. Z. W., jako organizacji społeczno - gospodarczej, w krótkim czasie po swym ukonstytuowaniu się przystąpiły do bardzo poważnego zajęcia się sprawami zagospodarowania wód, przydzielonych wędkarstwu. Sprawa ta była tym pilniejsza, iż w administrację P.Z.W. przeszły liczne ośrodki zarybieniowe i wylęgarnie, będące dotychczas w posiadaniu lub użytkowaniu poszczególnych Towarzystw Wędkarskich lub organizacji pokrewnych (Krajowe T-wo Rybackie).

Celem należytego opanowania całości zagadnień gospodarczych i skoordynowania prac w tej dziedzinie, jak również, częściowego odciążenia od rozwiązywania tych zagadnień Zarządu Głównego, oraz Zarządów Okręgowych i Kół, które to zagadnienia wymagają fachowego podejścia — władze P.Z.W. powołały Komisję Gospodarczą przy P.Z.W.

Podstawą do powołania Komisji Gospodarczej jest par. 28 statutu P.Z.W., zaś podstawę do działania wyż wym. komisji stworzono przez uchwalenie przez Zarząd Główny P.Z.W. na posiedzeniu w dniu 29. VI. br. w Warszawie regulaminu. Według regulaminu Komisja Gospodarcza jest organem Zarządu Głównego P.Z.W. do opracowywania i opiniwania spraw gospodarczych. W skład Komisji Gospodarczej będą powołani z pośród członków Zarządu P.Z.W. wędkarze, obeznani więcej z zagadnieniami zagospodarowywania wód rybnych oraz zatrudnieni w P.Z.W. fachowcy.

O najważniejszych pracach Komisji zostaną czytelnicy Wiadomości Wędkarskich poinformowani w następnych numerach naszego pisma.

OLBRZYMIE STRATY RYBOSTANU NA SZTUCZNYM JEZIORZE OTMUCHOWSKIM

Najważniejszy obiekt dla uprawiania sportu wędkarskiego w województwie śląskim, tj. sztuczny zbiornik wodny (jezioro zaporowe) w Otmuchowie na rzece Nysie Kłodzkiej stał się ostatnio widownią ogromnych zniszczeń rybostanu. Otóż w związku z długotrwałą suszą i potrzebą zasilenia rzeki Odry w wodę — dla utrzymania spławności tej arterii wodnej — władze, regulujące odpływ wody, przeprowadziły w połowie czerwca br. niezwykle gwałtowne opuszczanie wody ze zbiornika, jakiego dotychczas nie stosowano. W wyniku tak szybkiego odpływania wody miliony drobnego narybku, zwłaszcza tegorocznego, pozostały na odsłoniętym dnie górnych partii jeziora. Tereny te — normalnie płytko zalane i częściowo porośnięte trawą — stanowią miejsce tarła ryb w jeziorze i wzrostu wylęgniętego narybku. Straty, powstałe przez zniszczenie tego narybku, są dla gospodarki rybnej i dla wędkarstwa olbrzymie. Niewątpliwie straty te mogłyby być znacznie mniejsze, gdyby Zarządy Wodne i władze energetyczne zechciały w przyszłości brać pod uwagę przy funkcjonowaniu zbiornika również potrzeby gospodarki rybnej. Niestety, pomimo licznych konferencji oraz wystąpień administracji rybackiej w tej sprawie (podobne straty, lecz w mniejszym rozmiarze miały miejsce prawie corocznie) poprawa nie nastąpiła.

Na dobitkę w użytkowanym również przez Polski Związek Wędkarski stawku przyjeziorowym w Otmuchowie zaobserwowano w bieżącym roku, ciekawy zresztą, objaw masowego wyżerania tegorocznego narybku sandacza przez węże - zaskrońce. Węże te pojawiły się na terenie tego stawku w niezwykle dużych ilościach i w przeciągu kilku tygodni potrafiły wyniszczyć nie tylko kijanki żab, lecz również prawie wszystek narybek sandacza, przeznaczony na zarybianie jeziora, dochodzący już do 5-ciu cm długości.

Wędkarze ostrożnie z ogniem w lesie

Lasy stanowią wspólne dobro całego społeczeństwa nie tylko jako źródło surowca dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego kraju i codziennych potrzeb człowieka, ale wywierają swój dobroczynny wpływ na klimat kraju, na regulację wód, a tym samym i produkcję rolną i rybacką. Lasy ponadto są płucami kraju, oczyszczają atmosferę ze szkodliwych składników, wzmagają jego zdrowotność i są źródłem wypoczynku oraz wielu cennych dla człowieka wrażeń i przeżyć estetycznych. Lasy jako czynnik przyrody podobnie jak i wody wpływają dodatnio na charakter człowieka, odradzają jego siły fizyczne, duchowe i moralne.

Corocznie wskutek lekkomyślności ludzkiej giną od pożarów pokaźne przestrzenie leśne, zubożając kraj i społeczeństwo i narażając na olbrzymie straty materialne. Praca, wyłożona na zalesianie, mogłaby być z dużym pożytkiem wykorzystana dla zwiększenia dobrobytu mas pracujących.

Polska oraz inne kraje demokratyczne otoczyły lasy należytą opieką i corocznie dużym wysiłkiem powiększają powierzchnie leśne.

W dziele budowy i zachowania lasów nie może zabraknąć i wędkarzy, choćby poprzez akcję ochronną przed niszczeniem i pożarami.

Kol. wędkarze, pamiętajcie, że każde uszkodzone lub złamane drzewko, każda urwana niepotrzebnie gałęź jest przyczynkiem do niszczenia wspólnego dobra, a każdy lekkomyślnie porzucony niedopałek papierosa, niezgaszona zapałka lub nieostrożnie rozniecone ognisko na wycieczce wędkarskiej może spowodować pożar lasu i wyrządzić olbrzymią szkodę.

Do hasła „Każdy wędkarz w służbie ochrony przyrody" dołączamy apel — Każdy wędkarz powinien chronić lasy!

Delta

To i owo

Jeden z gatunku żarłaczy (Cetorhinus maximus), żyjący w Oceanie Spokojnym i Atlantyckim dosięga 30 m długości.

Każdy z tych rekinów pożera tyle planktonu, co jeden milion śledzi.

Dlatego też ich pojawienie się w Oceanie Atlantyckim w latach 1938 i 1939 ujemnie odbiło się na połowach śledzi.

Są bardzo niebezpieczne dla ludzi, gdyż atakują nawet łodzie, usiłując je przewrócić.

×

We Francji obecnie nie wiele jest rzek, w których można spotkać łososie.

Do najbogatszych w tę rybę zalicza się Loara.

Znikł on natomiast całkowicie w ostatnim ćwierćwieczu z Sekwany i Mozeli na skutek zanieczyszczenia tych zlewisk ściekami.

×

Według obliczeń geologów Morze Bałtyckie liczy sobie tylko 15.000 lat.

×

Pociąg do gromadnego współżycia ryby przeważnie zdradzają w okresie swej młodości.

Do ryb, które niemal stale wiodą życie w gromadzie należą: ukleje, płocie, krasnopiórki, krąpie, kiełbie, jazie, świnki, leszcze, liny, karpie, brzany itd.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51 m. 9a. Tel. 8-52-58 i 8-52-59. Redaktor przyjmuje w dni powszednie za wyjątkiem sobót od 17 — 18. Konto czekowe PKO Polskiego Związku Wędkarskiego — Nr.-I-8276.

Wydawca — Polski Związek Wędkarski. Redaktor Józef Wyganowski

Składano i drukowano w druk. RSW „Prasa", Al. Jerozolimskie 125. Nr zam. 1893.18.VII. B-116246